X kadencja



KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej (nr 23)**

z dnia 13 czerwca 2024 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej (nr 23)

13 czerwca 2024 r.

Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, obradująca pod przewodnictwem posła **Kacpra Płażyńskiego (PiS)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację na temat strategii rozwoju rybołówstwa, ze szczególnym uwzględnieniem złej kondycji stad oraz pogarszającego się stanu środowiska morskiego,

– informację na temat działań podejmowanych w celu ochrony ekosystemu stada wschodniego Bałtyku, ze szczególnym uwzględnieniem Zatoki Puckiej i Zatoki Gdańskiej,

– informację na temat działań podejmowanych w celu ochrony rybołówstwa małoskalowego tradycyjnego jako dziedzictwa kulturowego.

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Czerniak** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Monika Lesz** radca w Departamencie Ochrony Przyrody Ministerstwa Klimatu i Środowiska, **Marek Kajs** zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska wraz ze współpracownikami, **Piotr Margoński** dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego wraz ze współpracownikami, **dr hab. inż. Mariusz Czop** profesor w Katedrze Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, **Piotr Dettlaff** radny gminy Władysławowo, prezes Stowarzyszenia Szotland, **Marcin Buchna** radny gminy Kossakowo, przewodniczący Gminnej Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Ochrony Środowiska, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia, **Alina Szydowska** wiceprezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia, **Tadeusz Hatalski** prezes zarządu Polskiego Ratownictwa Okrętowego Sp. z o. o., **Jarosław Zieliński** prezes zarządu Związku Polskich Producentów Ryb, **Marcin Jodko** prezes zarządu Krajowej Izby Producentów Ryb w Ustce, **Jacek Kowalczyk** prezes Wolińskiego Stowarzyszenia Rybaków, **Ireneusz Nowak** prezes Organizacji Rybackiej REGA Sp. z o. o. w Mrzeżynie, **Michał Necel** wiceprezes Zrzeszenia Rybaków Morskich – Organizacji Producentów, **Małgorzata Chinc** wiceprezes Stowarzyszenia Rybaków Łodziowych „Mierzeja" wraz ze współpracownikami, **Szymon Groenwald** wiceprezes Organizacji Producentów Rybnych Władysławowo-Hel Sp. z o.o., **Zenon Dettlaff** rybak.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Jolanta Ostrowska, Ewa Soroka** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

No dobrze, drodzy państwo, proszę już o zajmowanie miejsc. Za minutę zaczynamy.

Szanowni państwo, otwieram posiedzenie Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.

Dzisiaj w porządku obrad mamy trzy punkty – rozpatrzenie informacji na temat strategii rozwoju rybołówstwa, ze szczególnym uwzględnieniem złej kondycji stad oraz pogarszającego się stanu środowiska morskiego, rozpatrzenie informacji na temat działań podejmowanych w celu ochrony ekosystemu stada wschodniego Bałtyku, ze szczególnym uwzględnieniem Zatoki Puckiej i Zatoki Gdańskiej i w punkcie trzecim, rozpatrzenie informacji na temat działań podejmowanych w celu ochrony rybołówstwa mało-

skalowego tradycyjnego jako dziedzictwa kulturowego. Oddaję głos panu ministrowi Czerniakowi. Panie ministrze, bardzo proszę o stanowisko rządu.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Czerniak:

Bardzo serdecznie dziękuję. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, mam jednocześnie prośbę, żeby punkt pierwszy połączyć z punktem trzecim. Mam prośbę, żeby zreferować całościowo te wszystkie punkty. Wynika to z tego, że niestety o godz. 12.00 muszę być na posiedzeniu drugiej komisji, ale jest pani dyrektor, pan dyrektor i przedstawiciele MIR-u.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Bardzo proszę o zrozumienie i takie podejście do tej kwestii. Zaczynając, szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, kwestie dotyczące punktów pierwszego i trzeciego przedstawię łącznie, jak mówiłem. Na początku informacja, że ochrona zasobów biologicznych jest wyłączną kompetencją Unii Europejskiej. Wynika to z traktatu. Pozostałe kwestie są współdzielone z państwami członkowskimi. Zarządzanie żywymi zasobami w Morzu Bałtyckim odbywa się corocznie poprzez ustanawianie kwot połowowych przez Radę Unii Europejskiej, tak zwanych uprawnień, czyli tak zwanych kwot połowowych. Podstawą do podejmowania decyzji o wysokości kwot połowowych jest doradztwo naukowe, corocznie opracowane przez Międzynarodową Radę Badań Morza ICES.

W maju 2024 r. zostało opublikowane doradztwo na 2025 r., które rekomenduje istotne zmiany wysokości uprawnień do połowów w stosunku do roku obecnego, a które mogą zostać ustanowione do stad pelagicznych. Chodzi o szprota i śledzia centralnego. Doradztwo ICES wskazuje, że w przypadku szprota w 2025 r. połowy powinny mieścić się w przedziale od tysiąc trzysta tysięcy sto dziewięć pięć ton do 169 131 ton, a poziom MSY (śmiertelność połowowa), zgodny z zasadą maksymalnego podtrzymywania połowów, wynosi 164 947 ton. W przypadku śledzia w 2025 r. połowy powinny mieścić się w przedziale od 95 340 do 125 344 ton. W kontekście zasobów ryb istotne jest przywołanie faktu, iż w 2020 r. ze względu na złą kondycję stada zakazane zostały ukierunkowane połowy dorsza wschodniego, natomiast od 2022 r. zakazem ukierunkowanych połowów objęte zostały również stada dorsza zachodniego, śledzia zachodniego i łososia. Od 2023 r. obowiązuje również sześciomiesięczny zakaz połowów węgorza, służący ochronie tego gatunku w trakcie jego migracji.

Proszę państwa, jak zapewne wszyscy wiemy, odbudowa stada jest procesem wieloletnim. Zależy nie tylko od działań podejmowanych przez administracje rybackie państw członkowskich, Komisję Europejską czy samych rybaków. Wpływ na kondycję stad ma bowiem sytuacja środowiskowa Morza Bałtyckiego. Po pierwsze, jest to zwiększenie liczby kormoranów, fok przenoszących pasożyty, anoksja, zwiększenie się temperatury wody, i tym podobne. Obecnie na podstawie posiadanej wiedzy naukowej nie jest możliwe określenie czasu, który będzie niezbędny do odbudowy poszczególnych stad ryb. Stan stad ryb Morza Bałtyckiego, a tym samym związana z nimi wysokość kwot połowowych, ustalonych, jak powiedziałem, przez Radę Unii Europejskiej, powoduje znaczne ograniczenia działalności, rozwoju komercyjnego rybołówstwa morskiego.

Zakaz ukierunkowanych połowów niektórych gatunków ryb prowadzi do braku możliwości zintensyfikowania działalności rybackiej i zwiększenia dochodów. Jaka jest liczba statków na dzień 5 czerwca 2024 r.? Otóż z danych wynika liczba 820 jednostek, co oznacza, że wielkość floty nie jest dostosowana do wielkości połowowej. Głównym problemem, z jakim mierzy się rybołówstwo przybrzeżne, jest właśnie aktualny stan zasobów ryb, w tym w szczególności stan stada dorsza wschodniego, który był jednym z najważniejszych gatunków ryb poławianych przez ten segment floty. W czerwcu 2024 r. w rejestrze statków rybackich wpisanych było 657 statków rybackich poniżej 12 m długości całkowitej. Dlatego też w ramach Funduszy Europejskich dla Rybactwa na lata 2021-2027 będą uruchamiane działania, które pozwolą na pozyskanie środków finansowych, w tym między innymi dywersyfikację działalności połowowej.

W odniesieniu do ochrony rybołówstwa małoskalowego informuję, że łodziowe rybołówstwo przybrzeżne zostało zdefiniowane w prawie Unii Europejskiej jako rybołów-

stwo, które jest prowadzone przez morskie i śródlądowe statki rybackie o długości całkowitej poniżej 12 m i niekorzystające z ciągnionych narzędzi połowowych oraz przez rybaków z brzegu, w tym zbieraczy skorupiaków. Jak zostało już wspomniane wyżej, aktualnie w rejestrze statków jest 657 statków rybackich poniżej 12 m długości całkowitej, z czego 526 statków rybackich może prowadzić połowy na obszarze Morza Bałtyckiego. W ramach programu Fundusze Europejskie dla Rybactwa na lata 2021-2027 przewidziane są preferencyjne warunki udzielania pomocy dla segmentu rybołówstwa przybrzeżnego. Co do zasady rybołówstwo przybrzeżne korzysta z preferencyjnego, stuprocentowego poziomu dofinansowania zaplanowanych do realizacji działań w ramach tego programu. Jaka jest pomoc finansowa przewidziała w tym zakresie? W szczególności jest to kapitał ludzki, dywersyfikacja działalności rybackiej, ochrona środowiska i zmniejszenie wpływu działalności rybackiej na środowisko, poprawa bezpieczeństwa i warunków pracy, inwestycje w portach, zwiększenie efektywności energetycznej, ochrona środowiska naturalnego i zmniejszenie wpływu działalności rybackiej na środowisko. Szczegółowe informacje, które tutaj przedstawiam w skróconej wersji, zostały państwu, członkom Komisji, przekazane na piśmie.

Przechodzę do kolejnego punktu, rozpatrzenie informacji na temat działań podejmowanych w celu ochrony ekosystemu stada wschodniego Bałtyku, ze szczególnym uwzględnieniem Zatoki Puckiej i Zatoki Gdańskiej. Sytuacja ekologiczna wschodnich stad Bałtyku i stan zasobów ryb, między innymi w Zatoce Puckiej, jest spowodowana między innymi obserwowaną w zakresie całego Bałtyku przede wszystkim zmianą klimatu, wzrostem temperatury wody, spadkiem zasolenia, wywołanym mniejszą częstotliwością wlewów ze śródlądzia oraz zwiększeniem się stref beztlenowych. Stada nie są w stanie efektywnie adaptować się do tych właśnie zmian klimatycznych. Są z nami przedstawiciele MIR-u, pan dyrektor Margoński, pan profesor Jan Horbowy, którzy w części dotyczącej właśnie analizy naukowej tych wszystkich kwestii będą mogli być przez państwa pytani o poszczególne kwestie związane z raportem dotyczącym sytuacji w Zatoce Puckiej.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi nie jest właściwym organem do oceny aktualnej sytuacji ekosystemowej, szczególnie mając na uwadze, że ekosystem morski jest systemem bardzo złożonym ekologicznie, zależnym od nieożywionego środowiska przyrodniczego, tak zwanego biotypu oraz żyjących w jego obrębie ściśle od niego zależnych organizmów żywych, powiązanych ze sobą siecią interakcji troficznych i różnorodnych interakcji wewnątrz- i międzygatunkowych, na które wpływ mają właśnie wspomniane przeze mnie warunki klimatyczne, takie jak dostęp światła profesor słonecznego, temperatura wody, stopień zasolenia wody, ciśnienie hydrostatyczne, ruchy wody, takie jak prądy morskie. Jednakże Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi w celu kontynuacji działań mających na celu ochronę stad wschodniego Bałtyku w ramach prowadzonych badań morskich obszaru Zatoki Puckiej w 2023 r. w ogłosiło przetarg na przygotowanie i przeprowadzenie programu badań zasobu ryb i bazy pokarmowej na obszarze Zatoki Puckiej w roku 2023. Celem badań, programu było między innymi sporządzenie oceny sposobu przydziału uprawnień do połowów podmiotom uprawnionym do wykonywania rybołówstwa komercyjnego właśnie na terenie Zatoki Puckiej. Zakres projektu „Program badań zasobów ryb i bazy pokarmowej na obszarze Zatoki Puckiej oraz ocena sposobu przydziału uprawnień do połowów podmiotom uprawnionym do wykonywania rybołówstwa komercyjnego na obszarze Zatoki Puckiej w 2023 r." obejmował między innymi – jest to istotne z punktu widzenia tego, jakie badania były przeprowadzone, czego dotyczył program – po pierwsze, badania warunków hydrologicznych, po drugie, badania warunków pokarmowych, uwzględniające takie elementy sieci troficznej jak fitoplankton, zooplankton, bentos, badania fitoplanktonu, które uwzględniały identyfikację między innymi algi, badania ichtiologiczno-rybackie, skład gatunkowy i biomasę połowów oraz analizy ichtiologiczne, częstotliwość występowania zmian chorobowych u ryb, efektywność żerowania i skład pokarmu okonia, storni, pomiar kondycji parametrów biometrycznych oraz skład chemiczny, badania wczesnych stadiów rozwojowych mające na celu określenie rozmieszczenia tarlisk charakteryzujących się występowaniem skutecznego rozrodu na obszarze Zatoki Puckiej, badania związane z zanieczyszczeniem

środowiska, poziomu biogenów w wodzie, stężenia zanieczyszczeń wybranych gatunków ryb. Szanowni państwo, tak jak mówiłem, badania te przeprowadził MIR, więc tutaj przedstawiciele, pan dyrektor, pan profesor są w tym aspekcie są gotowi do odpowiedzi na każde pytanie.

Kolejnym działaniem podejmowanym w celu ochrony ekosystemu wschodniego Bałtyku są działania zarybieniowe. W ramach realizacji zadania pod nazwą „zarybienie polskich obszarów morskich", ustanowionego przez ministra właściwego do spraw rybołówstwa w roku 2023 do wód Zatoki Puckiej wpuszczono przeszło 16 tys. sztuk narybku wiosennego siei wędrownej. Ponadto minister rolnictwa i rozwoju wsi zalecił wykonanie następujących opracowań, po pierwsze, przygotowanie studium wykonalności projektu rewitalizacja tarlisk szczupaka w wodach Zatoki Puckiej, opracowanie raportu zawierającego wyniki wykonalności projektu rewitalizacji tarlisk szczupaka w wodach Zatoki Puckiej. Celem przygotowania studium wykonalności projektu rewitalizacja tarlisk szczupaka w wodach Zatoki Puckiej jest diagnozowanie możliwości odbudowy populacji szczupaka w dolnym biegu rzeki Płutnicy. Projektuje się, że restytucja szczupaka polegałaby na odtworzeniu tarlisk w dolnym biegu rzeki Płutnicy poprzez konstrukcję tak zwaną pike factories, czyli fabryki szczupaków. Planowane jest wprowadzenie odpowiednio zaplanowanych prac ziemnych, które umożliwią kontrolowane zalewanie w okresie wiosennym wybranego obszaru wytypowanego jako obszar rozrodczy. Mały narybek szczupaka po kilku tygodniach wzrostu na rozlewisku spływałby do morza. Na podstawie przygotowywanego studium wykonalności projektu rewitalizacja tarlisk szczupaka w wodach Zatoki Puckiej opracowany zostanie raport zawierający wyniki i dalsze rekomendacje w zakresie tego projektu.

Szanowni państwo, panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, są to kwestie, które teraz przedstawiłem państwu w formie skrótowej, natomiast w formie pisanej, jak powiedziałem, zostały dostarczone do wszystkich członków Komisji. Jak państwo wiedzą, jest ze mną kierownictwo Departamentu Rybołówstwa, pani dyrektor Zasępa, pan dyrektor Podgórski oraz wspomniani wcześniej przedstawiciele MIR-u, pan dyrektor Margoński i pan profesor Jan Horbowy. Jesteśmy do państwa dyspozycji z tą uwagę, że będę zmuszony z przyczyn obiektywnych przed godz. 12.00 iść na kolejne posiedzenie Komisji, związane ze sprawami rolnictwa. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, panie ministrze. Jest z nami pan dyrektor Marek Kajs, który jest umocowany przez panią minister Hennig-Kloskę do prezentowania omawianych dzisiaj tematów, rozumiem, że przede wszystkim w zakresie punktu drugiego. A więc co chciałby pan dodać, panie dyrektorze, jeżeli chodzi o kwestie związane z ochroną ekosystemu stada wschodniego, szczególnie Zatoki Puckiej i Zatoki Gdańskiej?

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Marek Kajs:

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, Marek Kajs. Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska.

Zostałem upoważniony przez panią minister do odpowiedzi na ewentualne pytania, jakie będą zadawane w trakcie posiedzenia Komisji, natomiast resort nie przygotował materiału. Zasadniczo wybiega to poza kompetencje resortu, Ministerstwo Klimatu i Środowiska. Tak, że jestem otwarty na ewentualne pytania czy dyskusję. Dziękuję bardzo.

Wiceprezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Alina Szydowska:

Nie zrozumiałam pana odpowiedzi.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Nie, nie, przepraszam, ale to ja prowadzę.

Wiceprezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Alina Szydowska:

Nie zrozumiałam odpowiedzi. Czy mogłabym prosić…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Ja też w gruncie rzeczy nie do końca, no bo skoro jest pan tutaj i jest pan gotowy odpowiadać na pytania, to jakieś kompetencje resortu jednak są, ale nieważne. Oczywiście

jak pojawią się pytania, to będziemy kierowali je do pana dyrektora. Natomiast porządkując, ja udzielam głosu na naszym posiedzeniu i pilnuję tego, żeby dyskusja przebiegała spokojnie, merytorycznie i rzeczowo. Drodzy państwo, w takim razie otwieram dyskusję. Kto z państwa chciałby się zgłosić? W pierwszej kolejności posłowie, jeżeli są jakieś głosy, następnie strona społeczna, tak jak zawsze. Czy ktoś z posłów chciałby zabrać głos? Pani poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Chciałabym prosić pana przewodniczącego, gdyż Stowarzyszenie Nasza Ziemia mówiło o krótkiej prezentacji związanej z tymi punktami, żeby w żołnierskich słowach mogli przedstawić prezentację dotyczącą Zatoki Puckiej. Natomiast co do ministerstwa środowiska, to zasadniczo się z panem nie zgadzam, dlatego że jeżeli chodzi o wszelkie padnięcia ptaków, ryb, które są pod ochroną, które się tam dzieją, środowisko, służby, które państwu podlegają, jest to państwa zadanie. Powinniście po prostu być przygotowani do posiedzenia Komisji, a nie czekać na ewentualne pytanie. Jest to historia dosyć długa. Myślę, że materiał oraz zadane potem pytania będą o tym świadczyć. Tak, że jakby pan przewodniczący mógł na to pozwolić, to byłabym wdzięczna. Będzie to bardzo poważny asumpt do dyskusji.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Drodzy państwo, generalnym zwyczajem, który zawsze staram się respektować, jest to, że jeżeli są jakieś prezentacje, to są one przesyłane wcześniej na obrady naszej Komisji, żebyśmy mieli możliwość zapoznać się z nimi. Nie wiem, co to za prezentacja. Pani poseł, rozumiem, bierze pani odpowiedzialność za treść, za to, co się tam znajduje.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Tak. Rozumiem, że pan Buchna rozmawiał, zgłaszał do Komisji.

Radny gminy Kossakowo, przewodniczący Gminnej Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Ochrony Środowiska, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Tak, zgłosiłem. Była zgłoszona, tylko nie przesłana, została zgłoszona, że będzie, tak, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Właśnie chodzi o to, żeby przesłać.

Radny gminy Kossakowo, przewodniczący Gminnej Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Ochrony Środowiska, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Pojawiła się w ostatnim momencie. Jest prezentacja, która nie zajmuje jakichś trudnych sytuacji.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze, ale to tak naprawdę bardzo rzeczowo i konkretnie. Dobrze?

Radny gminy Kossakowo, przewodniczący Gminnej Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Ochrony Środowiska, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Jasne. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Póki nie mamy przedstawionej prezentacji, czy są jakieś inne propozycje, pytania wśród państwa? W takim razie ja mam do pana dyrektora Margońskiego. Panie dyrektorze, pan minister Czerniak wspomniał o tym, że w Zatoce Puckiej mamy do czynienia ze strefami beztlenowymi, ale zabrakło do tej pory wyjaśnienia, skąd biorą się strefy beztlenowe. Rozumiem, że jest to klucz do wyjaśnienia, dlaczego stan zarybienia Zatoki Puckiej i chyba też Zatoki Gdańskiej jest na takim niskim poziomie. A więc jakie są efekty państwa prac, które w tym zakresie trwają chyba już od kilku lat?

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Dziękuję, panie przewodniczący. Myślę, że problem polega na tym, że Zatoka Pucka geograficznie jest bardzo bliska Zatoki Gdańskiej. Zatoka Gdańska w okolicach Helu jest już bardzo głęboka. Tam rzeczywiście mamy duże problemy z zawartością tlenu w strefach przydennych, natomiast w płytszych wodach, które są łatwiej mieszane, czyli w wewnętrznej Zatoce Puckiej takich zjawisk często nie obserwujemy. Czasami w sytuacji, kiedy jest wysoka temperatura wody w okresie letnim oraz brak wiatru, występują nocne przyduchy, które powodują ograniczenie dostępności tlenu. Od strony zawartości tlenu to tyle.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Rozumiem, że kiedyś… Jest to główna przyczyna słabego zarybienia tych akwenów. Tak?

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Ja bym powiedział tak, że Bałtyk południowy cierpi z powodu tego, że jest to system połączonych niecek, czyli głębokich basenów. Poczynając od Cieśnin Duńskich najpierw jest Basen Arkoński, który jest relatywnie płytki, potem za Bornholmem jest głęboki na ponad 80 m Basen Bornholmski, jest Rynna Słupska, potem jest Głębia Gdańska i Głębia Gotlandzka. Największy problem to brak wlewów, to znaczy, niska częstotliwość wlewów. Kiedyś intensywne wlewy obserwowaliśmy co roku. W tej chwili od połowy lat 90., myślę, że prawie jak w zegarku, raz na 10 lat jest poważny wlew. Ostatni duży w był w grudniu 2014 r. Jeżeli to ma być jak w zegarku, to myślę, że tej jesieni, tej zimy powinniśmy coś zaobserwować, chociaż oczywiście przyroda tak nie działa. Powoduje to rzeczywiście, że mamy wysoki poziom obszarów przydennych w głębokich partiach Basenów Gotlandzkiego, Gdańskiego. W Rynnie Słupskiej jest trochę lepiej, dlatego że tam jest przewiew. W związku z tym przydenna fauna na tym cierpi. Cierpią też ryby tradycyjnie żerujące na faunie dennej, czyli na skorupiakach dennych, jak na przykład dorsz.

Mamy badania naukowe, które potwierdzają, że dorsz jak jeszcze nie był w tak złym stanie jak dzisiaj, to znaczący procent czasu był zmuszony przebywać w wodach o obniżonej zawartości tlenu. Jest to jeden z elementów, który wpływa na możliwość restytucji, odnowienia się stad w naszej części Bałtyku. Drugim ważnym elementem jest to, o czym też wspomniał pan minister, czyli wzrastająca temperatura wody, która między innymi również wpływa. Wyższa temperatura wody co do zasady oznacza mniejszą rozpuszczalność tlenu w wodzie. A więc krótko mówiąc, jest potencjalne ryzyko właśnie ograniczenia dostępności tlenu. A dodatkowo jeszcze po prostu część naszych organizmów występujących tradycyjnie w Bałtyku raczej są to organizmy bardziej zimnowodne niż ciepłowodne, na pewno nie są to gatunki śródziemnomorskie. W związku z tym na przykład dorsz zdecydowanie nie preferuje wód o tak wysokiej temperaturze.

Jest jeszcze kwestia zasolenia, która też wpływa. Jest to konsekwencją przede wszystkim dużej zlewni, dlatego że obszar zlewni jest ponad cztery razy większy niż samego Bałtyku. Wody słodkie z całej zlewni systemem rzecznym i wodami gruntowymi dostają się do Bałtyku, a przy obniżonej częstotliwości wlewów z Morza Północnego oznacza to, że nie mamy balansu, czyli nie mamy wpływu wód słonych z Morza Północnego, które co do zasady w Morzu Północnym są wodami powierzchniowymi, czyli dobrze natlenionymi. Jeżeli zaczynają one być wpychane do Bałtyku, to powiedzmy kolokwialnie, pełzną wzdłuż dna, dlatego że są gęste i odświeżają warunki przydenne Bałtyku. Jednak przy dużym wlewie raz na 10 lat nie ma szansy, żeby sytuacja w porównaniu z ładunkami idącymi co roku rzekami z obszaru zlewni, uległa poprawie. Tak, że na południowym i środkowym Bałtyku mamy duży obszar wód głębokich bez zawartości tlenu, nawet nie z ograniczoną zawartością tlenu, tylko bez zawartości tlenu.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

A więc 10 lat temu po ostatnim większym wymieszaniu się wód bardziej natlenionych przez pierwsze lata nie było problemów w Zatoce Puckiej? Od kiedy jest problem, panie dyrektorze? Wydawało mi się, że trwa dłużej.

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

W Zatoce Puckiej, w samej wewnętrznej Zatoce Puckiej nie kładłbym dużego nacisku na brak tlenu, dlatego że są to płytkie, dobrze mieszane wody. Natomiast już w Zatoce Gdańskiej, w Basenie Gdańskim są miejsca, gdzie głębokość sięga ponad 100 m. Tam jest to bardzo duży problem. W płytkiej Zatoce Puckiej…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Z czego wynika w takim razie brak ryb w Zatoce Puckiej? Czy państwo jesteście w stanie to stwierdzić czy nie?

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Jest to pytanie za milion dolarów. Nasze analizy mówią, że sytuacja jest niejednoznaczna. Chodzi o projekty, o których wspominał pan minister. Zaczęliśmy jeden duży, podpisaliśmy umowę w 2019 r. Wyniki omawialiśmy chyba nawet na tej sali dwa temu na posiedzeniu Komisji. Drugi projekt był podpisany w 2023 r. Zakres badań był bardzo duży, od hydrologii, funkcjonowania różnych elementów ekosystemu. Obraz, który się z tych badań dla nas wyłania, nie jest jednoznaczny, dlatego że z jednej strony mamy pewne wskazówki poprawy warunków środowiskowych. Wiem, że państwo pewnie się ze mną nie zgodzicie, ale jeżeli mogę i mam głos, to chciałbym o tym powiedzieć.

Na pewnych obszarach wróciła roślinność zanurzona. Jest to dobry objaw, ponieważ kiedyś w latach 80., jak ja kończyłem studia, dominowały glony nitkowate, które nawet można powiedzieć, zakwitały, czyli korzystały z dostępnych biogenów. Unosiły się w toni wodnej i w którymś tam momencie zaczynały opadać na dno. Gnijąc po prostu zabijały wszystko, co występowało na dnie Zatoki Puckiej i Zatoki Gdańskiej. Teraz takich przypadków jest mniej. Na dużych obszarach odradza się roślinność zanurzona. Mamy większą biomasę omułka. Teoretycznie z punktu widzenia zasobów pokarmowych powinien być to dobry znak. Badaliśmy pokarm i kondycję ryb. W bardzo znakomitej większości przypadków ryby nie są z tak zwanymi pustymi żołądkami, czyli nie głodują, mają pokarm w żołądkach. Natomiast na przykład wskaźnik biomasy, a jest to historycznie ujęte oczekiwanie co do biomasy przy danej długości ryb płaskich, w przypadku ryb płaskich jest niski. Ryby mając napełnione przewody pokarmowe są jednak w słabej kondycji. Winiłbym, powiedziałbym, że pierwszym winowajcą jest wzrastająca temperatura, dlatego że powoduje ona, że prawdopodobnie pogarszają się także warunki życiowe dla tych organizmów, które tak jak wspomniałem, w większości są raczej zimnolubnymi. Zasoby pokarmowe z punktu widzenia także narybku wydają się poprawiać, ponieważ mamy, notujemy w tej chwili na podstawie badań sporą liczebność tak zwanych dużych skorupiaków, które właśnie korzystają z istniejących łach roślinności zanurzonej. Są to organizmy, które są bardzo często wybierane jako element pokarmu. A więc teoretycznie znowu potem widać pewną tendencję do poprawy.

Pan minister wspominał, że prowadziliśmy też równolegle w ramach innego projektu zarabianie narybkiem szczupaka, który miał, muszę powiedzieć, w pierwszym roku bardzo dobre przyrosty biomasy. A zatem można powiedzieć, że z punktu widzenia konkretnie tego gatunku zasoby pokarmowe są bardzo dobre. Natomiast oczywiście nigdy w ramach raportów czy podsumowania badań nie powiedzieliśmy, że stan zespołów ryb czy też potencjał, obecny potencjał dla rybołówstwa jest dobry. Rzeczywiście zasoby spadają, są coraz gorszej jakości. Spada ponadto nie tylko liczebność biomasy, ale także w większości przypadków, na przykład w Zatoce Puckiej dominowały gatunki o niskim znaczeniu komercyjnym. Są to gatunki, które oczywiście dla przyrodnika są cenne, ponieważ są elementem ekosystemu, natomiast z punktu widzenia możliwości uzyskania dochodu na skutek wyławiania owych gatunków oczywiście jest to zły sygnał dla rybołówstwa. Mamy też efekt, silny efekt pojawiania się gatunku obcego, czyli babki byczej, który pojawił się parę ładnych lat temu w systemie najpierw Zalewu Wiślanego i Zatoki Gdańskiej, a w tej chwili rozprzestrzenia się na obszarze całego Bałtyku, w kolejnych portach, w Niemczech. W Szwecji już są obserwacje. Oczywiście także u naszych sąsiadów na Wschodzie, czyli Litwinów, Łotyszy babka bycza zmienia zespół ichtiofauny, czyli ryb.

Myślę tak. Bałtyk się zmienia. Na pewno obecny stan rybołówstwa nie jest skutkiem łowienia, w tym sensie, że nie jest skutkiem działalności rybackiej, ponieważ w tej chwili jest ona bardzo mocno zredukowana. Gdybyśmy poszli historycznie do lat 80. i 90., tam rzeczywiście działalność rybacka była bardzo intensywna, natomiast już od wielu lat praktycznie wpływ rybołówstwa na stan zasobów jest bardzo ograniczony. W związku z tym myślę, że winiłbym przede wszystkim to, że cały Bałtyk ulega w tej chwili przebudowie na skutek głównie wzrastającej temperatury, brak tlenu w dużej części wód głębokich. W związku z tym za parę lat będziemy też prawdopodobnie obserwowali kompletną przebudowę, która nie dotyczy tylko ichtiofauny, ale także i organizmów planktonowych, na przykład małży bytujących na dnie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Kończąc ten wątek z mojej strony, panie dyrektorze, jeszcze pytanie, kiedy państwo zauważyliście skokowe pogorszenie się ichtiofauny w Zatoce Puckiej. Ile od tamtego czasu… Jeżeli wiąże to pan dyrektor ze wzrostem temperatury wody, to jak średnia temperatura zmieniała na przestrzeni tych lat, że odniosło to taki skutek, skoro jak pan mówił, w latach 80.,90. było jeszcze w porządku? Tak zrozumiałem. Jakie efekty przyniosło zarybienie w zeszłym roku w Zatoce Puckiej?

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Przede wszystkim temperatura wzrasta w tempie wyższym niż to, co nasi koledzy meteorolodzy przewidują jako oczekiwana średnia wzrostu temperatury globalnie. Myślę, że na Bałtyku w ostatnich kilkudziesięciu latach, że średnia, którą się przewiduje w ostatnich 100 latach, to jest nawet około 4 stopni wzrostu temperatury wody. Jest to bardzo dużo. Mówię o wodzie przypowierzchniowej, czyli powierzchniowej. Oczywiście głęboka…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

To 100 lat. A jakbyśmy mogli spojrzeć na to z węższego punktu widzenia?

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

W krótszej perspektywie jest progresja, czyli krzywa wzrostu idzie w ten sposób w ostatnich latach. Jeżeli mówimy o 4 stopniach w 100 latach, to mogą być 3 stopnie w 50 latach i 2 stopnie w 20 latach. Tak bym powiedział, chociaż proszę mnie nie rozliczać z tych wartości. Mogę to sprawdzić i zweryfikować. Natomiast tempo wzrostu temperatury, nie tylko wody, ale i powietrza nad Polską następuje w wielu przypadkach w niepokojącym stopniu. Obserwacje, które mamy w ciągu ostatnich… Powiem tak. W latach 80. i 90. największym problemem była eutrofizacja, zły stan wód na skutek przeżyźnienia. Po prostu z całej zlewni, z całej Polski, a Polska to jest 50% zlewni Bałtyku, lało się do Bałtyku. Organizmy żywe robiły z tego pożytek, czyli wzrastała produktywność. Był to dobry sygnał dla rybołówstwa, ponieważ ryby miały więcej pokarmu i mogło być ich więcej, natomiast w tym samym czasie bardzo szybko zaczęliśmy obserwować towarzyszące eutrofizacji niepokojące zjawiska, takie jak zakwity organizmów, na przykład sinic, które są potencjalnie toksyczne, a nawet jak nie są toksyczne, to w bardzo znikomym stopniu są używane w sieci troficznej. W pierwszym etapie wzrostu trofii były pozytywne zmiany, dlatego że produktywność całego systemu rosła. Natomiast jak mówię, bardzo szybko były bardzo niekorzystne warunki z tym związane, czyli przeżyźnienie, wysoki poziom eutrofizacji, zakwity glonów, których akurat system ekologiczny nie za bardzo ma jak użyć. Jest to sytuacja lat 80., 90.

Później w ostatnich 20 latach, kiedy były jednak gigantyczne inwestycje w redukcję tak zwanych punktowych źródeł zanieczyszczeń i biogenów, czyli oczyszczalnie w przemyśle i w obszarach miejskich, w wodach przybrzeżnych zauważaliśmy pozytywną reakcję. W porównaniu z latami 80. czy 90. nie ma aż takiej nadprodukcji czy eutrofizacji, natomiast nałożył się w tym samym czasie właśnie wzrost temperatury, czyli powiedziałbym, zmiana podstawowych warunków bytowania dla wielu organizmów. Nie wiem, czy wystarczająco dobrze…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Jeszcze jakby pan powiedział, jak wyglądają ryby.

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

A zarybienia. No więc przeprowadziliśmy, tak jak wspomniałem, pilotażowy program zarybiania na Zatoce Puckiej narybkiem szczupaka, podhodowywanym w warunkach sztucznych. Celem tego było, po pierwsze, szczupak jest…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Mówił pan, że w przypadku szczupaka były dobre przyrosty.

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Tak.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Czyli rybki te dalej tam są i rozwijają się.

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Jest to tradycyjnie gatunek, który historycznie występował w Zatoce Puckiej, w Zatoce Gdańskiej. Później na skutek zniszczenia tarlisk został wyniszczony, ale w tej chwili wyniki zarybień są niezwykle obiecujące.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan przewodniczący Karnowski.

Poseł Jacek Karnowski (KO):

Mam jedno pytanie. A jaki wpływ mają azotany i fosforany czy nawozy sztuczne spływające z Wisłą? Organoleptycznie obserwujemy też wzrost temperatury i glony, nawet nie trzeba badać, widzimy to. Chodzi o to, że jak już oczyszczalnie ścieków zostały wykonane, między innymi w Warszawie duża oczyszczalnia ścieków, to są jednak azotany i fosforany. Jak to wpływa?

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Tak zwane punktowe źródła zanieczyszczeń, czyli ośrodki miejskie, aglomeracje miejskie, które mają oczyszczalnie ścieków, zawsze relatywnie łatwo jest usprawnić, czyli zredukować ładunki, dlatego że system kanalizacyjny, oczyszczalnie ścieków można doinwestować. Rzeczywiście ładunek z takiego obszaru relatywnie szybko można poprawić. Tak samo z przemysłem, gdyż można narzucić pewne regulacje, że przemysł ma utrzymać pewne wyjściowe parametry wody zrzutowej z przemysłu. Natomiast otwarte zostają oczywiście tak zwane źródła rozproszone. I to jest dużo trudniej ogarnąć. Myślę, że możemy powiedzieć, że postęp w punktowych źródłach jest w Polsce gigantyczny, natomiast źródła rozproszone w każdym kraju stanowią problem. Oczywiście, kraje, które są bogatsze od nas, jak na przykład Duńczycy, Szwedzi czy Niemcy, jak to Anglosasi mówią, nisko rosnące owoce już pozrywali. W związku z tym w tej chwili każda progresja czy poprawa sytuacji w zakresie redukcji biogenów kosztuje bardzo dużo. Stąd patrzą na nas, dlatego że my jesteśmy jeszcze w procesie. Oczekiwanie od Polski jest, powiedziałbym, większe też z tej racji, że mamy 50% ludności i mniej więcej 50% zlewni mieści się w Polsce. Oczywiście wzrastająca temperatura także wpływa na wzrost wykorzystania, najczęściej zwiększa to produkcję, przyspiesza produkcję. W związku z tym także szybciej wykorzystywane są przez system substancje odżywcze, czyli biogeny, azotany, fosforany, krzemiany. Nie wiem, czy udało mi się odpowiedzieć panu przewodniczącemu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pani poseł Arciszewska-Mielewczyk.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Panie pośle, panie przewodniczący, proponuję przejść do prezentacji. Powiem szczerze, że trochę energii chciałabym wprowadzić w obrady Komisji, ponieważ te informacje, które państwo przekazujecie jako instytucja, weryfikujemy na wybrzeżu. Czasami po prostu tutaj można zauważyć, zaobserwować pewne reakcje. Chcielibyśmy, póki pan minister nas nie opuści, pozwolić, żeby pan profesor i rybacy, osoby, które zajmują się tym od lat… Pewne dane stoją w sprzeczności z tym, co państwo mówią. Chcielibyśmy, żeby można było parlamentarzystom to przekazać, dlatego że po prostu wchodzimy w jakiś świat fantazji. Natomiast ja też będę miała potem do pana dyrektora pytanie, skoro znowu przekazaliśmy dziesiątki milionów złotych na te same badania. To co pan, skoro uważa pan, że wszystko jest w porządku, ma zamiar badać? Jeżeli znowu badania za dziesiątki milionów… Zresztą pan minister nie odpowiedział mi na to pytanie, ponieważ prosiłam, żeby państwo napisali mi odpowiedź, czego mają dotyczyć badania, jakie warunki muszą spełniać instytucje. Pan dyrektor stwierdza, że duże projekty już właściwie zakończyły się sukcesem, wszystko jest wspaniale, natomiast następne dziesiątki milionów idą na badanie środowiska. A więc ja się pytam, na jakie badania i co panowie, państwo chcecie badać, skoro w momentach, gdy sami twierdzicie, że są podwyższone pewne wskaźniki, w odpowiednich dniach w roku, nie przychodzicie czy nie przyjeżdżacie na badania. No to jak wygląda wywiązywanie się z państwa strony z obowiązku przeprowadzania takiego projektu? Powiedzą to też między innymi rybacy, więc proszę, żebyśmy mogli przejść do prezentacji, żeby jednak dodać trochę rytmu, zanim pan minister i osoby, które są decyzyjne, opuszczą nas, a goście przyjechali tutaj z Helu i chcieliby się też wypowiedzieć.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze, drodzy państwo. Tak, skończyliśmy rozmawiać z panem dyrektorem. Jest to dyrektor państwowej instytucji. Naturalne jest, że jego stanowisko jest dla nas istotne. Przechodzimy teraz do prezentacji, o której mówiłem, żeby została wyświetlona. Bardzo proszę.

Radny gminy Kossakowo, przewodniczący Gminnej Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Ochrony Środowiska, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Dziękuję, panie przewodniczący, szanowni posłowie, panie ministrze, moje nazwisko Marcin Buchna. Jestem radnym gminy Kossakowo, przewodniczącym Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Ochrony Środowiska, jak również prezesem stowarzyszenia ekologiczno-kulturowego.

Chciałbym panu posłowi bardzo podziękować za to, że dopuścił prezentację, żeby posłowie, parlamentarzyści mogli zapoznać się z pewnymi faktami, które mają miejsce nad Zatoką Pucką. Jeszcze tutaj na pewno dopowiedzą rybacy, którzy są świadkami tego, co się na co dzień tam dzieje.

Drodzy państwo, najpierw przedstawię troszkę historii, genezy Stowarzyszenia Nasza Ziemia. Jako stowarzyszenie jesteśmy niezależną grupą, powstaliśmy w roku 2013. Jest to typowa inicjatywa społeczna. Wygraliśmy jedyne w Polsce ważne referendum tematyczne, czyli tak naprawdę pokazaliśmy, że jesteśmy obywatelskim społeczeństwem, a sprzeciwiliśmy się, uznaliśmy, że nasze wyjątkowe walory przyrodnicze po prostu powinny być zachowane. W szczególności powinno być zachowane nasze dziedzictwo kulturowe północnych Kaszub. W naszej gminie sprzeciwiliśmy się rozbudowie podziemnych magazynów, a w szczególności wprowadzaniu na złożu soli odpadów niebezpiecznych.

Drodzy państwo, może nie wszyscy wiedzą, jak podzielony jest Bałtyk, a jest to kluczowa sprawa z tego względu, że mówi się o Bałtyku, ale tak naprawdę problem, który jest obecnie zauważalny, gdzie spadła całkowicie populacja ryb, to jest Zatoka Pucka i Zatoka Gdańska. Dlaczego Zatoka Pucka i Zatoka Gdańska są tak ważnym elementem? Dlatego że w tym obszarze ryby dojrzewały po to, żeby zasilać Bałtyk południowo-wschodni. I tak naprawdę największy problem, który w tej chwili jest zaobserwowany, jest właśnie na Bałtyku wschodnim. Oczywiście zgadzamy się, że przyczyn jest być może kilka, ale nie mówi się nic na temat stanu środowiska, konkretnie cennego przyrodniczo terenu, który odgrywał kluczową rolę dla tego obszaru.

Chcę zaznaczyć, że na Bałtyku zachodnim, centralnym czy w innych obszarach takich problemów nie ma. Rybacy wyławiają limity, ryby są tam w bardzo dobrej kondycji. Jeżeli państwo macie wątpliwości, to można sobie to bez problemu przejrzeć. Tak, że ja odnoszę się tutaj tylko do pewnego obszaru, który został po prostu dotknięty problemem. Chciałbym jeszcze zaznaczyć, że zakaz dorsza obowiązuje na obszarze 25 i 26. Jest to też bardzo ważna informacja, dlatego że na obszarze 24 zakaz po prostu jest tylko chwilowy. Tam występuje on w dobrej kondycji, zakaz dotyczy go tylko w obszarze 25 i 26.

Co się dzieje w Zatoce Puckiej? Odniosę się tylko do Zatoki Puckiej. Sytuacja w rejonie Zatoki Puckiej jest dużo gorsza niż na pozostałym obszarze Bałtyku. Jest to, co zasygnalizowałem. Drodzy państwo, kiedyś tendencja była odwrotna. Ze względu na eutrofizację, na to, że obszar ten był dożyźniany i że występowały ryby dwugatunkowe pod ochroną, dwuśrodowiskowe pod ochroną, w tym obszarze zawsze było więcej ryb niż na Bałtyku, niż na Bałtyku południowo-wschodnim. Jest to bardzo ważna informacja. W tej chwili mamy tendencję odwrotną, ryb w tym obszarze jest mniej niż było kiedyś.

Drodzy państwo, co zauważyli mieszkańcy i rybacy? Mieszkańcy i rybacy zauważyli, że w roku 2013 i 2014 zaczęły zamierać omułki w Zatoce Puckiej. Był tam bardzo duży przyrost tych mięczaków. Wiadomo, że omułki są ważnym źródłem pokarmowym ryb.

Jak się okazało, wypłynęła też informacja, że został przerwany projekt badawczy, który tak naprawdę miał stwierdzić oddziaływanie inwestycji przemysłowych. Oczywiście powodem było to, że zniknęły czujniki. Tak naprawdę co one zarejestrowały? Dlaczego nie były ponownie zainstalowane, żeby w sposób ciągły badać oddziaływanie? Nie zostało nam to w żaden sposób wyjaśnione. Nieoficjalnie obwiniano też rybaków za to, że czujniki zniknęły. I tak naprawdę temat został, można powiedzieć, nierozwiązany.

Mimo działań ochronnych, o których dobrze państwo wiecie, żeby chronić stada dorsza, ryb konsumpcyjnych, wprowadzono najpierw trójpolówkę. Później oczywiście wprowadzano kolejne ograniczenia, odsunięto paszowce, były zarabiania na dużą skale, w szczególności w obszarze Zatoki Gdańskiej, Zatoki Puckiej, jak również wprowadzono zakaz dorsza. Pomimo działań ochronnych, drodzy państwo, cel nie został osiągnięty, sytuacja się pogarsza. Jest to dowód na to, że są inne przyczyny niż te, które wskazali nam naukowcy. Korzystając z okazji chciałbym panu przewodniczącemu podziękować. Pamiętam kiedyś postawił pan bardzo słuszny, logiczny wniosek na jednym z posiedzeń Komisji. Dlaczego pomimo działań ochronnych sytuacja się nie poprawia?

W 2015 r. widzimy… Najpierw w roku 2013 zaobserwowano spadek populacji ryb w obszarze Mechelinek. Są to łowiska, które znajdowały się najbliżej pewnych inwestycji. W roku 2015 sytuacja zaczęła się pogłębiać. W pierwszej kolejności wędkarze zaprzestali połowów dorsza w okolicach Gdańska. Oczywiście później sytuacja zaczęła się bardzo mocno rozprzestrzeniać. Widzieliśmy, że w roku 2017 część Bałtyku południowo-wschodniego zaczęła również narzekać. W roku 2019 mimo zarybień populacja i jakość ryb, zaznaczam, jakość zaczęła spadać, czyli zła kondycja, chude, chore. Przede wszystkim zauważyliśmy, drodzy państwo, że są to gatunki ryb, które są zależne od strefy dennej. Jeżeli chodzi o szprota, to ten gatunek ryby ma się dobrze w tym obszarze, czego dowodem są pełne ładownie paszowców. Ale wiemy, że pokarmem dla tego gatunku ryby jest fitoplankton, plankton po prostu, gatunek ten nie jest uzależniony od strefy dennej. W 2021 r. wzrost chorych ryb w Zatoce Puckiej, ryby bez oczu. Notowaliśmy takie przypadki, rybacy sygnalizowali, że nawet takie patologie się zdarzają. Oczywiście interweniowaliśmy, zaraz przejdziemy do tego, ale bez skutku. Zanik ryb w Zatoce Puckiej na dzień dzisiejszy, można powiedzieć, jest całkowity. W innych obszarach Bałtyku, w Zalewie Wiślanym, w Zalewie Szczecińskim ryb jest pełno mimo ocieplenia klimatu. Zalew Wiślany, Zalew Szczeciński, są wyniki połowowe w innych obszarach Bałtyku. Jeżeli chodzi o wyniki połowowe, oczywiście spadek jest, ale jeżeli porównamy to do Zatoki Puckiej, to tutaj po prostu rybacy mają pustynię. Tak jak wspomniałem, wcześniej ryb zawsze było tam więcej niż na Bałtyku południowo-wschodnim czy w innych obszarach.

Drodzy państwo, są to zdjęcia udokumentowane. My nie jesteśmy w stanie… Mamy przygotowane filmy z połowów, jak rybacy wyciągają. Obecnie 70% ryb z połowu w zatoce wewnętrznej jest chorych, w szczególności ryby denne. Mamy tutaj stornię, mamy tutaj

dorsza. Proszę zobaczyć, w jakim są stanie. U góry mamy babkę byczą, czyli wszystkie gatunki, śledzie na dole również bez oczu. Tak wyglądają ryby, które rybacy wyławiają, są z takimi deformacjami. Oczywiście to nie są tylko pojedyncze przypadki losowe.

Chcę dodać, że w 2019 r. zgłaszaliśmy do MIR-u, żeby jako instytucja naukowo-badawcza podległa rządowi podjęła badania w celu ustalenia, co tak naprawdę dzieje się z tymi zwierzętami. Do dnia dzisiejszego nie mamy informacji, a wiemy, że działania w celu pobierania materiałów badawczych były podjęte, czyli pływano z rybakiem, który ujawnił to zjawisko. Wiemy, że nie wszyscy chcą to ujawnić. Tak jak w starym filmie „Szczęki" jedni po prostu mówili o zagrożeniu, żeby nie wchodzić do wody, a drudzy mówili: „cicho, cicho, bo turystyka". Problem tak naprawdę jest. Uważam, że trzeba go rozwiązać, i to jak najszybciej, dlatego że linia między zwierzętami a ludźmi jest bardzo cienka. Nie wyobrażam sobie, że takie ryby mogą trafić gdzieś do konsumpcji, oczywiście nie takie, ponieważ takie rybacy wyrzucają przez burtę, ale w innym stanie również mogą być konsumowane przez człowieka.

Drodzy państwo, to są tak naprawdę dowody, gdzie rybacy protestowali, to znaczy, pierwsze sygnały. To były jeszcze pierwsze sygnały, to było listopad 2017 r., Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Już wtenczas przekazywaliśmy ministrowi środowiska, że robi się problem w zatoce, że cierpią nie tylko ryby konsumpcyjne, ale ryby, które są pod szczególną ochroną. Tak naprawdę za wiele ze strony ministerstwa środowiska w tej sprawie się nie wydarzyło. Mamy kolejny protest w 2019 r., była konferencja, przepraszam, na temat chorych ryb ze stada wschodniego, zorganizowana przy udziale rybaków i armatorów wędkarstwa morskiego, również potężny protest w Warszawie. Chcę zaznaczyć, że media nie podjęły tematu, mimo że informacja była przekazana, nie podjęły tematu, mimo że były takie transparenty. Proszę zobaczyć: „Ratujmy cenne przyrodniczo obszary Bałtyku południowo-wschodniego, Zatoki Puckiej". Wszyscy wiedzą, jaki to jest ważny element dla stada wschodniego dorsza. I oczywiście ostatni protest 12 styczeń 2022 r. Gościcino. Tak samo zablokowana droga, transparentny: „Ratujmy cenne obszary Natura 2000 Zatoki Gdańskiej i Puckiej". Chcę zaznaczyć, że Zatoka Pucka nie tylko jest obszarem Natura 2000, ale jest parkiem krajobrazowym. Jest to przyrodniczo bardzo wartościowy obszar.

Drodzy państwo, masowe padnięcia ptaków wodnych w 2018, 2019 r. Wcześniej tego rodzaju sytuacje też już miały miejsce, ale zauważyliśmy to tak naprawdę w 2018, 2019 r. Zaraz państwu tutaj dopowiem dlaczego. Na przełomie listopada 2020 i 2021 r. odnaleziono ponad 1000 sztuk. Najpierw były informacje medialne, niektórzy samorządowcy przekazali, że jest kilka, kilkanaście. Tak zwane osoby z kompetencjami, czyli ornitolodzy twierdzili, że jest to zjawisko naturalne. Potem dane to nie potwierdziły się. Jednak nasze informacje były bardziej prawdziwe. Podniesionych zwierząt, łabędzi pod ochroną i jeszcze innych gatunków ptaków było ponad 1000. Cierpiały w szczególności ptaki wodne. Mamy tutaj zdjęcie, gdzie w jednym oczku było około 80 martwych sztuk na niewielkim odcinku.

Oczywiście wcześniej jako stowarzyszenie ekologiczno-kulturowe, jako strona, jako pokrzywdzeni, kiedy uznaliśmy, że nie są to zjawiska naturalne, wnosiliśmy postępowania, żeby ustalić faktyczną przyczynę śmierci zwierząt. Drodzy państwo, we wszystkich tych postępowaniach, a było ich kilkadziesiąt, choroby zakaźne zostały wykluczone. Tak naprawdę co było powodem śmierci nie ustalono do dziś. Dlaczego? Ponieważ kiedy wnosiliśmy odwołania, kiedy prokuratura umarzała postępowania, sądy w większości przyznawały nam rację, ale były też takie, że oddalały nasze zażalenia, zawsze była jedna argumentacja, że nie ma trucheł, a jak nie ma trupa, nie ma zbrodni, nie ma już na czym robić badań. Wnosiliśmy o toksykologię, o inne szersze badania, żeby ustalić co tak naprawdę się dzieje i jaka jest faktyczna przyczyna śmierci. Widzimy, że był to masowy upadek. On się po prostu dział. Tutaj proszę zobaczyć, straż pożarna, OSP mają pełne worki ptaków, łabędzi. Są łabędzie również z wypalonymi, uszkodzonymi chemicznie oczami. Mamy zwierzęta, które są zabezpieczone przez nas. W celach humanitarnych dochodzi do eutanazji, żeby zwierzęta się po prostu nie męczyły. To, jeżeli chodzi o ptaki.

Oczywiście również zauważyliśmy chore, martwe lisy znajdowane wokół zatoki. To są właśnie lisy, które zostały zabezpieczone. Mamy sfilmowane lisy z drgawkami.

Podejrzewamy oczywiście, przecież wiemy, że jeżeli lisy są padlinożerne albo żyją również w tym środowisku, to pewne rzeczy mogą się przenosić przez łańcuch pokarmowy. Dlatego uznaliśmy, że trzeba ustalić, co tak naprawdę się dzieje w ekosystemie.

Chcę dodać, że jak państwo tu widzicie, było nawet po kilkadziesiąt lisów rudych, dziko żyjących w jednym miejscu. Próbowaliśmy ustalić, skąd pochodziły, nie udało się. Jak później pokażę państwu na slajdzie, postępowanie było prowadzone w kierunku srebrnych lisów. Zdjęcia w postępowaniu były wydrukowane na czarno-białej kartce, żeby trudno było rozróżnić i przypisać, że pochodzą z hodowli, a jednak to nie były zwierzęta z hodowli. Były to lisy dziko żyjące.

Drodzy państwo, 2017 r., wzrost umieralności fok, dane ze strony fokarium w Helu. Opracowaliśmy sobie takie dane. Jeszcze do pewnego momentu informacje były rzetelnie pokazywane. Każda znaleziona i zaobserwowana foka była po prostu odnotowana. Na tej kanwie można było sobie zrobić statystykę, szacunki, żeby sobie określić mniej więcej to zjawisko. W roku 2016 średnia roczna to około 50 martwych fok. Wiemy, że na linii brzegowej największa koncentracja fok jest w Zatoce Gdańskiej. W roku 2017 liczba ta zwiększyła się dwukrotnie, w roku 2018 pięciokrotnie. Oczywiście w sierpniu, kiedy zaczęliśmy się oficjalnie posługiwać tymi danymi jako Stowarzyszenie Nasza Ziemia, to był brak dostępnych oficjalnych danych, po prostu jakby informacje te zniknęły.

Składaliśmy postępowania, żeby ustalić faktyczną przyczynę śmierci tych zwierząt, tych ssaków, dlatego że nurkując widzieliśmy, że ryby są w złej kondycji, a mieliśmy też świadomość tego, że zwierzęta te karmią się rybami. Chcieliśmy zatem ustalić, co tak naprawdę się dzieje. Z akt sprawy powzięliśmy również informacje, że dziennie było nawet 20-25 sztuk. Oczywiście było to latem, kiedy była największa aktywność tych zwierząt.

Drodzy państwo, również jeżeli chodzi o padlinożerne zwierzęta, odnotowaliśmy martwe dziki wokół zatoki. Tutaj po lewej mamy dzika, który żeruje. Kiedy przychodzi sztorm, to wtedy zatoka wyrzuca omułki, mięczaki. Wiadomo, że zwierzęta sobie aplikują, gdyż pobierają białko. Zauważyliśmy, że martwych zwierząt pojawia się bardzo dużo. Było bardzo dużo sygnałów, było bardzo dużo zwierząt zakopanych. Zaraz państwu przekażemy, pokażemy tę informację. Na prawo jeszcze widzimy dzika, chciałbym to pokazać, który w żargonie myśliwskim zapisał testament. Testament to jest takie zjawisko, gdzie widać, że jeszcze ruszał racicami. A więc jest to dowód na to, że w tym miejscu po prostu zdychał.

Martwe i chore koty oraz wydry. Drodzy państwo, pojawiły się budki wokół zatoki. Rozumiem, że niesiono pomoc tym zwierzętom, tylko też zastanowił nas fakt, dlaczego koty wyciągano ludziom z domów. I teraz pytanie, ile kotów tak naprawdę zostało przekazanych do leczenia. Te informacje, te dane są po prostu nieznane, dlatego że samorządy jako instytucje państwowe takich informacji nie gromadziły. Kot jest wyznacznikiem środowiska. Tak było w Japonii. Zanim po 10 latach zmarło kilkanaście tysięcy ludzi, to najpierw zdychały koty. Też chcieliśmy wiedzieć, co tak naprawdę jest powodem, że koty, jak widzicie państwo, w portach Kuźnica, Rewa, Mechelinki… Tutaj po prawej stronie mamy kota zjadającego kormorana w miejscowości Mechelinki. Co się tak naprawdę z nimi dzieje? Jedyne, co zauważyliśmy, to tabliczki wywieszane przy budkach wokół zatoki, że uprzejmie prosimy o niedokarmianie kotów, ponieważ są w trakcie leczenia. Drodzy państwo, chcielibyśmy wiedzieć, ile kotów było w trakcie leczenia i co się z nimi tak naprawdę stało. W tej chwili populacja kotów w liniach brzegowych spadła całkowicie do zera.

Jeżeli chodzi o patologię biologiczną, jeżeli chodzi o tak zwaną sytuację, o której tutaj wspomniano wcześniej, oczywiście w niektórych miejscach obszaru roślinność się poprawiła, ale proszę zobaczyć, co się dzieje. Są to zjawiska, których wcześniej nigdy nie notowano. Silne procesy gnilne wytwarzają duże ilości siarkowodoru, który oczywiście wysysa tlen z wody. Są również badania potwierdzające, że na kilkunastu metrach tlen spada poniżej 2 mg na litr. W takich warunkach ryby już tak naprawdę nie mają warunków do życia. Kiedyś takich zjawisk nie było. Jeżeli chodzi o wartości zasolenia i tego rodzaju parametry, to myślę, że pan profesor Czop jeszcze ewentualnie ze swojej strony na pewno coś dopowie.

Drodzy państwo, są to rzeczy, które tak naprawdę dotknęły nie tylko Zatokę Pucką, ale też Sopot, Trójmiasto. Kiedyś wcześniej takie rzeczy po prostu się nie działy. Oczywiście w Zatoce Puckiej zjawisko to jest najbardziej obserwowalne i najbardziej uciążliwe. Chcę tutaj dodać, że było dużo nieprawidłowości w ogóle w działaniach instytucji oraz lokalnych władz samorządowych odpowiedzialnych za środowisko, mianowicie brak rzetelnej ewidencji chorych i martwych zwierząt, brak ustalenia faktycznej przyczyny śmierci zwierząt dziko żyjących, brak rzetelnych badań środowiska, brak współpracy z lokalną społecznością przez RDOŚ, zatajanie przypadków odnalezienia martwych zwierząt i zjawisk. Właśnie tutaj do tego dochodzę. Tu po lewej mamy, jak odkupujemy dziki, które były wcześniej zakopane. Mamy jeszcze sygnały z innych miejsc. Jeżeli chodzi o te postępowania, które udało nam się poprowadzić, żeby ustalić faktyczną przyczynę śmierci, choroby zakaźne również były wykluczane.

Mamy tutaj miejsca ukrywania przykładowo trucheł łabędzi. Proszę zobaczyć, w śmieciach są powpychane kaczki na polach namiotowych, pozakopywane w piasku. Tutaj przy naszym patrolu jedna z osób uciekając porzuciła torbę zostawiając truchło. Takich przypadków było dużo. Jeżeli chodzi o łabędzie, sytuacja ta była w 2020, w 2021 r. To akurat Władysławowo, Puck. Okolice te były objęte alertem ptasiej grypy. Jeżeli chodzi o obręb Jastarnia, tam jej nie było. Spotkaliśmy przy drodze worki z napisem szkło, a w środku były łabędzie.

Jeżeli chodzi o foki, to te, które zgłaszaliśmy, żeby ustalić faktyczną przyczynę śmierci, lądowały w lasach, tak jak tu obok widać. Jest to właśnie ta foka, która była zgłoszona w postępowaniu i materiał dowodowy policji zniknął. Jeżeli chodzi o lisy, to jak wcześniej powiedziałem, mamy tutaj rude. Tutaj mamy srebrne. Była to ciekawostka, dlatego że w postępowaniu były zdjęcia czarno-białe i najpierw postępowanie szło w kierunku lisów z hodowli. Jeżeli funkcjonariusz widział lisy, to myślał… Jak gdzieś wcześniej była rozpoznana nielegalna hodowla, to łatwo było przypisać, że to jest źródło pochodzenia lisów, a fakty były inne.

Jeżeli chodzi o foki, drodzy państwo, było to obrzydliwością, że mimo 250 martwych fok, na podstawie dwóch fok obwiniano rybaków, że mordują rybacy. Było to bardzo obrzydliwe. Rybacy to są ludzie honoru, rybacy to są bardzo ciężko pracujące osoby. Nie zasłużyli na to, żeby tak ich potraktować. Oczywiście zdarzają się czarne owce, ale drodzy państwo, mam pytanie, na co padły pozostałe fotki. Foki były bez obrażeń. I to nie były tylko młode foki. Wtedy już rybacy nie łowili, nie stawiali sieci, a foki dalej padają.

Drodzy państwo, a tutaj jest dowód na to, jaka jest interwencja Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska z Gdańska. Jest to świeża sprawa z 2023 r. odnośnie do patologii biologicznej. Wszyscy turyści uciekają z miejscowości Mechelinki ze względu na uciążliwość zapachową – aromat, czyli smród. Okazuje się, że mimo mojej interwencji RDOŚ przyjeżdża trzeciego dnia, dopiero wtedy, kiedy dochodzi do nieuprawnionego sprzątnięcia patologii biologicznej, kiedy kierunek wiatru się obraca. Wtedy wiemy, jakie są wyniki kontroli, wszystko jest super.

Drodzy państwo, jeszcze mam tu ciekawostkę, ptasia grypa. Panie przewodniczący, dziękuję panu, dlatego że pomagał pan też w tym, żeby chociaż we właściwy sposób udokumentować ilość, ale muszę panu powiedzieć, że równolegle prowadziliśmy i toczyliśmy postępowanie karne. Proszę zobaczyć na uzasadnienie, co sąd zauważył. Między innymi dotyczy to też tego obszaru. Sąd uznał za zasadny zarzut niewyjaśnienia sprawy co do istoty. W toku postępowania nie wyjaśniono przyczyn śmierci padłych zwierząt, co było przedmiotem niniejszego postępowania. Z akt sprawy wynika, że zwłoki martwych ptaków zostały przekazane do Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Gdańsku, gdzie pobrano próbki narządów wewnętrznych i przekazano jej do Państwowego Instytutu Weterynarii w Puławach do badań jedynie w kierunku grypy ptaków z wynikiem negatywnym. Na obecnym etapie postępowania brak jest natomiast możliwości dokonywania w tym zakresie ustaleń z uwagi na zutylizowanie zwłok ptaków. Tym samym mimo zasadności zarzutu niewyjaśnienia sprawy co do istoty brak było podstaw do uchylenia skarżonego postanowienia, bowiem z uwagi na brak materiału dowodowego ustalenie przyczyny śmierci zabezpieczonych zwierząt jest obecnie niemożliwe. Tak działa nasz

wymiar sprawiedliwości. Jesteśmy bezsilni. Po prostu jesteśmy bezsilni w takich przypadkach.

Co może mieć tak duży negatywny wpływ na środowisko? Tak naprawdę problemy są widoczne od 2014 r. Wtenczas płynęły pierwsze sygnały. Oczywiście bierzemy pod uwagę oczyszczalnie, porty, rolnictwo, nawozy, zatopioną broń, ocieplenie klimatu, biogeny, górnictwo solne, inwestycje. Tylko drodzy państwo, ja chciałbym wiedzieć, i myślę, że państwo też, jakie ładunki konkretnie przepłynęły, dlatego że to daje nam podstawę do tego, żeby stwierdzić, co miało największy wpływ, nie robić projektów za miliony, załóżmy, udowadniać, że rolnicy zatruli, kiedy wiemy, że na innych obszarach takie zjawiska w takiej skali nie występują.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Proszę zmierzać do końca, gdyż chciałbym dać szansę panu ministrowi, żeby odniósł się do tego.

Radny gminy Kossakowo, przewodniczący Gminnej Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Ochrony Środowiska, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Tak jest. Panie pośle, już kończę. Drodzy państwo, fajnie tutaj padło, zauważyli wszyscy, że od 1964 r. tak naprawdę pracowały oczyszczalnie, zrzucały nieoczyszczone ładunki, a już w 2009 r. zostały zmodernizowane. Mówię tu w szczególności o oczyszczalniach, której pracują nad Zatoką Pucką, nad tym akwenem, ale nad innymi również. Tak naprawdę jakość wód powinna się poprawiać, a efekt był odwrotny. Zauważyliśmy, że cały problem rozpoczął się, nastąpiła korelacja czasowa, wtedy, kiedy górnictwo solne zaczęło zrzucać kopalinę do Zatoki Puckiej w okolicy Mechelinkach. Dlaczego był niepokój społeczny co do tej inwestycji? Dlatego że była opinia krytyczna, dlatego że rozpoczęcie inwestycji było sprzeczne z opiniami naukowców, dlatego że był wąski monitoring środowiska, brak pełnych badań zrzuconego ładunku, brak badań poinwestycyjnych po zakończeniu ługowania wszystkich komór. Drodzy państwo, oczekiwalibyśmy, żeby były zrobione badania poinwestycyjne, że tło przyjmujemy przed zrzutem i teraz, kiedy się zakończył, a nie w trakcie, rok po. Oczywiście mamy opinię niezależnego naukowca o negatywnym wpływie zrzutu tak zwanej kopaliny na środowisko wodne. O zaginionych czujnikach wspomniałem już wcześniej. Jest również korelacja czasowa. Chcę dodać, że pani profesor Psuty na jednej z konferencji wykazała ładunki co do tej kopaliny. Były one bardzo poważne. Jakie tak naprawdę w pełni przepłynęły, do dnia dzisiejszego jest to nieznane. Są wyniki badań, które były przeprowadzane przez MIR w strefie, że wszystko jest w porządku, ale nam nie chodzi o wyniki jednorazowe, punktowe, tylko chodzi nam o ładunki, które przepłynęły przez ten okres, a to jest zasadnicza różnica.

Jeżeli chodzi o opinię krytyczną, drodzy państwo, podpisało się wielu naukowców, którzy tak naprawdę przeciwstawiali się tej całej inwestycji, łącznie z tym, że twierdzili, że trzeba zaskarżyć ją do trybunału europejskiego. Jeszcze jedna najważniejsza sprawa. Wiedząc, że MIR otrzymał środki z ministerstwa na badania tak naprawdę wtedy, kiedy były protesty rybaków co do stanu środowiska, widząc, patrząc na zakres badań, wiedzieliśmy, że one nie będą rokowały wyjaśnienia sprawy. I mieliśmy rację. Podpisały się pod tym dokumentem tak naprawdę wszystkie i organizacje rybackie, i armatorzy wędkarstwa morskiego, i organizacje społeczne z naszego regionu. Pisaliśmy do ministra Kurtyki. Do dnia dzisiejszego odpowiedzi nie ma. Wiedzieliśmy tak naprawdę, co będzie rokował nam projekt badawczy zrealizowany przez MIR. Nasza sprawa również w mediach była mocno nagłośniona. Naszym celem jest chronienie dziedzictwa kulturowego północnych Kaszub, zatoki oraz rybactwa małoskalowego. Dziękuję państwu za uwagę. Jeżeli są jakieś pytania… Nie byliśmy w stanie podzielić się pełnym materiałem. Jest on przerażający, ale jak ktoś będzie chciał sobie zobaczyć filmy, to służymy pomocą. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję bardzo. Przedstawiliście to państwo bardzo obficie. Jest też wiele tez zawartych w państwa prezentacji, w pana wystąpieniu. Przekażę głos panu ministrowi. Panie ministrze, co pan na to?

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Dziękuję bardzo. Z zainteresowaniem obejrzałem ten materiał. Również na spotkaniu w Gdyni mieliśmy już dwukrotny kontakt z panem. Co do jednego jesteśmy zgodni, że dziedzictwa kulturowego musimy bronić, musimy popierać. Natomiast zostało tu przedstawionych kilka faktów. Trzeba powiedzieć jasno, nie chcę stosować spychologii, przepraszam za słowo, natomiast mówił pan, że do dnia dzisiejszego nie otrzymał pan odpowiedzi na pismo podpisane przez wiele osób, zaznaczył pan, do ministra klimatu i środowiska, jak rozumiem.

Radny gminy Kossakowo, przewodniczący Gminnej Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Ochrony Środowiska, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Tak, w ramach sprostowania.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Ok., ale kieruje pan tutaj do nas, rozumiejąc…

Radny gminy Kossakowo, przewodniczący Gminnej Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Ochrony Środowiska, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Przepraszam, jeżeli państwo tak to odebrali.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Ok., dobrze. Natomiast chcę państwu powiedzieć, że również w naszym państwie działają określone służby. Liczę na to, że służby działają zgodnie z prawem. Nie będę kierunkował, jaki jest czas sprawowania władzy przez kogokolwiek, dlatego że służby ciągle działają, jest ciągłość władzy, i tak dalej. Jeżeli były pewne nieprawidłowości, a wskazane są tutaj w postaci dowodów, to rozumiem, że stowarzyszenie dostarczyło ów materiał do odpowiednich służb, łącznie z policją i prokuraturą, że ewentualnie toczyły się w tej sprawie określone postępowania, które miały jakieś zakończenie, nie wiem, jakie, gdyż tutaj nie zostało to powiedziane. Również mówimy o kwestiach związanych ze środowiskiem. Po raz kolejny nie chcę tutaj przedstawiać praktycznie i formalnie, że dział gospodarka wodna mieści się w kompetencjach ministra infrastruktury. A więc musimy dzielić się odpowiedzialnością, ewentualnie przekierunkowywać pytania i wyjaśniać sprawy. Nie jestem zwolennikiem tego, żeby dzisiejsze spotkanie odbyło się na zasadzie informacji, zamiecenia pod dywan, że nic się nie stało.

Skierował pan również pewne stwierdzenie, tezę. Zapytałem tutaj, kto oskarżył rybaków o to, że padły foki czy o inne kwestie. Czy ktoś z jakiegokolwiek ministerstwa czy jakikolwiek urzędnik oskarżył rybaków? Kto oskarżył? Odpowiedź wydaje się, że tak powiem, z naszego punktu widzenia być znana, że oskarżyły media. Zgadza się?

Radny gminy Kossakowo, przewodniczący Gminnej Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Ochrony Środowiska, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Tak jest, panie ministrze.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Widzi pan, kieruje pan do Komisji Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej uwagi, kwestie, które później mogą być, że tak powiem, podprogowo uznane, że oskarżył jakiś urzędnik państwowy, przedstawiciel, i tak dalej.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Nie, tego pan nie powiedział.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

No dobrze, nie powiedział, nie dopowiedział.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Niech pan nie manipuluje.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Pani posłanko, jesteśmy na posiedzeniu Komisji Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, będą protokoły, i tak dalej.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Proszę nie manipulować wypowiedziami.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

Więc nie możemy tego w ten sposób zostawić, mówiąc niedopowiedzeniami. Oskarżono rybaków. Zgadzam się, że jeżeli nie ma dowodów, a ktoś oskarżył rybaków, to po prostu było to draństwo, ale dopowiedzmy, kto to zrobił. Proszę państwa, wyjaśnimy i przedstawimy wszystkie kwestie, które tutaj zostały przedstawione, a które są w naszej kompetencji, zgodnie z tym, co Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi ma w dziale rybołówstwo, dlatego że ministrem właściwym do spraw rybołówstwa jest minister rolnictwa. To jest nasz udział, natomiast inne kwestie, które tutaj były przedstawione, są w kompetencji i MKiŚ, czyli klimatu i środowiska, i infrastruktury. Więc proszę, żeby nasza dyskusja przebiegała w tym duchu, ponieważ trzeba będzie również, że tak powiem, zbilansować, jakie są to kwestie i na koniec przedstawić odpowiedzi. Tego wymaga i kultura działania Komisji, i kultura zaproszenia, i nasze wspólne działanie. Dlatego deklaruję, że jeżeli będą jakiekolwiek pytania kierowane w stosunku do ministerstwa rolnictwa, ustosunkujemy się na podstawie faktów i danych. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan przewodniczący Karnowski.

Poseł Jacek Karnowski (KO):

Oczywiście są to ciekawe tezy, natomiast jest to złożona sytuacja, niepolegająca na jednym, dlatego że w latach 90. też nie można było kąpać się w zatoce. Wtedy także znajdowano martwe, wypalone węgorze. Rzeczywiście w Polsce zostały wykonane wszystkie oczyszczalnie ścieków także dzięki funduszowi ochrony środowiska. Stawiacie państwo tezę, że od czasu budowy kawern… Rzeczywiście jest tak, że prądy Zatoki Gdańskiej układają się od północy na południe, chociaż trudno sobie wyobrazić, że wody Zatoki Puckiej trafiają do nas, ale jest taka uciążliwość. Raczej spodziewałbym się, że niestety wzrost temperatury i dużo azotanów i fosforanów, które spływają z Wisłą, powodują użyźnienie tego, ale państwo stawiają bardzo odważną tezę. Pewnie trzeba by ją zbadać, trzeba by się zwrócić do instytutu morskiego PAN-u, nie wiem, czy oni to badali, zresztą w Sopocie jest taka jednostka, jak ta sytuacja wygląda. Jeżeli tak jest, to rzeczywiście jest to jakaś sytuacja, ale myślę, że to wymaga po prostu, tu się zgadzam z panem ministrem, dokładnego zbadania, jak też odpowiedzi na te wszystkie rzeczy. Nie wiem, czy pan dyrektor z instytutu państwowego umie nam coś na ten temat powiedzieć, ale jeżeli tak jest, to rzeczywiście odkrylibyśmy bardzo ważną przyczynę tej sytuacji, tylko jest pytanie, czy tak jest. Natomiast rzeczywiście niestety potocznie oskarża się rybaków o mordowanie fok. Ja też to słyszałem wielokrotnie, jest takie oskarżenie, że jak foki jedzą ryby, to trzeba foki zlikwidować, i tak dalej. Jest to po prostu jakaś tam kolejna bzdura, którą ktoś powtarza, ale wiecie co, my też tutaj bijemy dzieci, tak że też możemy sobie tak powiedzieć. Jest to ciekawa historia, ciekawa teza, tylko od państwa, którzy naukowo się tym zajmują, oczekiwałbym odpowiedzi, czy rzeczywiście można postawić taką tezę co do budowy magazynów w Kossakowie. Są to magazyny na gaz.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Za chwilę oddam głos także panu dyrektorowi, ale podejrzewam, że będzie to dużo dłuższa wypowiedź, więc może pani poseł Arciszewska-Mielewczyk, pan poseł Hoc. Potem pozwolimy panom urzędnikom też wypowiedzieć się w poruszonych wątkach, przedstawić szerszy komentarz.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Panie profesorze, trzeba odważnie podnosić rękę.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panu profesorowi następnie.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Pana ministra nie ma. Jesteśmy często w kontakcie, ale niestety tutaj należy nawiązać do punktu, który mamy. Jest to strategia rozwoju rybołówstwa, powtarzam, rozwoju rybołówstwa, które podlega ministrowi rolnictwa, ze szczególnym uwzględnieniem złej kondycji stad oraz pogarszającego się stanu środowiska morskiego. To podlega państwu. Nie da się stosować spychologii na Ministerstwo Infrastruktury i Ministerstwo Klimatu i Środowiska, tylko musicie państwo razem współpracować. A państwa obowiązkiem jest dopilnować, że jak dajemy 60, 80, 100, 30 czy inne kwoty na Morski Instytut Rybacki, to jest to przyczynek do tego, żeby każdy jeden rząd miał podstawy w postaci rzetelnych badań do wyciągania wniosków i podejmowania danych kroków. A więc tutaj nie ma możliwości, żeby państwo zdjęli z siebie obowiązek zainteresowania, interwencji i współpracy między sobą. Ministerstwo środowiska dzisiaj przyszło mówiąc, że… W ogóle dziękuję, że państwo przyszli, dlatego że ja osobiście interweniowałam u pana przewodniczącego, żeby państwo w ogóle uczestniczyli, ponieważ państwo przysłali na początku informację, że was to w ogóle nie dotyczy. A jak pracują służby podległe ochronie środowiska, to my widzimy, mamy to na co dzień. W związku z tym takie, przepraszam za słowo, cwane odraczanie terminów przybycia na miejsce zbrodni, tak zwanej w cudzysłowie, ono też nie sprzyja rozwiązaniu problemu, a rzeczywiście przyczyny, tak jak pan wiceprzewodniczący powiedział, mogą być znacznie poważniejsze. I jest to kwestia nie ostatniego miesiąca, tylko kontynuacji państwa pracy, ponieważ większość z państwa dosyć długo pracuje w tym ministerstwie, a ja to osobiście pamiętam.

Jeżeli chodzi o jakiekolwiek działania, jakiekolwiek fundusze, o które pytałam nie przez złośliwość, tylko przez patrzenie przez pryzmat tego, co się dzieje u nas na wybrzeżu, fundusze, jakie państwo dostajecie jako MIR i inne instytucje, wygrywacie w rankingach, to jestem zainteresowana skutecznością i działań, i decyzji, ale też robienia badań w tym momencie, o którym sami państwo informujecie rybaków, że w danym dniu w roku o danej godzinie czy porze roku jest taki przypływ wody, taka pogoda, będą takie zjawiska. Państwo wtedy nie przybywacie, przybywacie dzień po, trzy dni po. Potem już badania, że tak powiem, są obarczone bardzo dużym odstępstwem od prawdy. W związku z tym naprawdę tu nie o to chodzi, żeby coś zamiatać pod dywan. Turystyka turystyką, ale jej nie będzie, jeżeli będą choroby ludzi, jeżeli będziemy zatruci jakimiś robakami, chorobami, alergiami, i tak dalej, gdyż wszystkich nas to dotyczy. A więc wszyscy tak naprawdę jesteśmy zainteresowani, żeby ten problem wyjaśnić. Jak nie, to sami sobie już nie powiem, jaki los będziemy tutaj fundować. Proszę nie stosować spychologii, dlatego chciałabym, żeby jednak po posiedzeniu Komisji, gdzie mam nadzieję, że pan przewodniczący pozwoli wypowiedzieć się panu profesorowi i rybakom, była jakaś konkluzja i zobowiązanie państwa do tego, że stworzycie, powstanie jakiś terminarz pilotowania, rzetelnych badań i przedstawiania nam, jakie są ich wyniki. Rozmowy i zjazdy, żeby sobie tylko porozmawiać, chyba nie będą satysfakcjonujące dla żadnej ze stron, a problem będzie się tylko i wyłącznie powiększał. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan poseł Hoc.

Poseł Czesław Hoc (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Myślę, że dzisiaj będzie jeszcze wiele dyskusji w aspekcie ochrony ekosystemu, jeszcze będzie przecież rybołówstwo przybrzeżne małoskalowe, natomiast mam tutaj krótką wypowiedź. Proponuję albo zgłaszam oficjalny wniosek, panie przewodniczący, żebyśmy pojechali na miejsce zdarzeń, bardzo przerażających, jeżeli chodzi o Zatokę Pucką i Zatokę Gdańską, ponieważ dzieje się to od wielu lat. To, co pan przestawił, to jest Armagedon praktycznie, apokalipsa zatoki. Z drugiej strony aż dziw bierze, że wszystkie organizacje, urzędy, samorządy, rząd, instytucje państwowe, służby, organy, sanepid, weterynaria, praktycznie wszystko, prokuratura, policja, niemożliwe, żeby tego nie widziały i nie nadały temu biegu. A więc coś się dzieje. Proponuję wyjazdowe posiedzenie Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej i zaproszenie, obowiązkowe zaproszenie wszystkich przedstawicieli, których przed chwilą wymieniłem, samorządu, rządu, policji, prokuratury, sanepidu, weterynarii, i tak dalej, i tak

dalej, inspektorów ochrony środowiska, MIR-u. Przecież jest to niemożliwe, żeby coś takiego się działo. Rzeczywiście są to autentyczne zdjęcia. I nikt w jakiś sposób tego nie pociągnął. Jeden łabędź padnie gdzieś w okolicy, przyjeżdżają wszystkie służby. Jeden dzik padnie, wszystkie służby. A my tutaj mamy dziesiątki i nic się nie działo przez tyle lat. Jest to po prostu coś niemożliwego. Nawet media nie podjęły tego. Tak, że panie przewodniczący, pojedźmy tam, zróbmy wyjazdowe posiedzenie Komisji, poświęćmy sobie czas, ale naprawdę praktycznie cały dzień. Wszyscy powinni się wypowiedzieć, wytłumaczyć niejako, dlaczego takie katastrofalne skutki nie były dotąd wyjaśniane.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Przepraszam, panie przewodniczący, mogę tylko jedno zdanie? Mnie to dotyczy osobiście. W momencie, kiedy robiłam posiedzenie Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej dotyczące szkodników, a dzisiaj w informacjach z ministerstwa rolnictwa wspominacie państwo o nadmiernej licznie fok, to była na mnie nagonka, że mam krew na rękach. Ekolodzy mówili, że chcę strzelać do fok i mam krew na rękach. Dzisiaj również wobec oskarżania rybaków proszę sobie uświadomić, jaka to jest manipulacja, co będzie jeżeli zachwiana jest liczba fok, jeżeli foki nie będą miały co jeść i będą padać nie tylko z głodu, ale i z powodu chorób. Po drugie, rzeczywiście jest to zagrożenie w ogóle dla naszego rybołówstwa. Jeżeli państwo nie będziecie patrzeć obiektywnie, tylko będziemy stosować fikcję i napuszczanie na siebie mediów, to my tego problemu nie rozwiążemy, dlatego że to jest fałszywy obraz. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję bardzo. Tak, tak, za chwilkę. Zgłaszała się jeszcze pani poseł Popiołek. Za chwilkę oddam jej głos. Następnie pan dyrektor i pan dyrektor, a potem strona społeczna, będzie runda. Posłowie poczekają chwilę na swoją kolej. Słowo komentarza do posła Hoca. Niestety widziałem, że nieudolność służb była duża. Rzeczywiście kilka lat temu byłem z panem Buchną na miejscu, jak padały łabędzie. Mimo oficjalnych komunikatów, że jest ich kilkanaście, sam na własne oczy widziałem, i to już w połowie trwania tej małej apokalipsy, dziesiątki, jak nie setki trupów przymarzniętych na tafli, na lodzie. Rzeczywiście zarówno na poziomie powiatowym, jak i wojewódzkim służby zarządzania kryzysowego, nawet mimo moich interwencji, nieszczególnie się tym przejmowały. Dopiero jak z ministerstwa poszedł sygnał, to zaczęły się przejmować trochę bardziej, jak należy. Rzeczywiście służby działały tam w sposób dla mnie bardzo spektakularnie nieudolny. Ale nie powiem, dlaczego tak robiły, ponieważ służby sanitarno-epidemiologiczne, jeżeli chodzi o zwierzęta, czyli weterynaryjne i sztaby kryzysowe, które skoro jest zagrożenie epidemią ptasiej grypy… Ciężko mi sobie wyobrazić, że pozwala się na to, żeby dwa tygodnie setki ptaków, które zginęły, zmarły, przepraszam, zdechły na tę rzekomą chorobę, leżały tam sobie i nikomu to nie przeszkadzało. Dla mnie to było bardzo dziwne. Tak, myślę, że posiedzenie wyjazdowe to jest dobry pomysł, dlatego że jest to sprawa bardzo poważna, w której jest bardzo dużo znaków zapytania. Z tego, co mówił pan dyrektor, a następnie pan dyrektor MIR-u, dalej nie wiadomo tak naprawdę, jaka jest tego przyczyna, są różne tezy. Rzeczywiście działalność służb stoi pod znakiem zapytania. A zatem kompleksowe ujęcie tematu tam na miejscu z dobrym przygotowaniem, wobec czego myślę, że zrobilibyśmy to we wrześniu, dlaczego nie. Chodzi o to, żeby służby też miały czas na przygotowanie się, na odpowiedzi na pytania. Możemy tak zrobić. Bardzo proszę, pani poseł.

Poseł Daria Gosek-Popiołek (Lewica):

Przysłuchuję się dyskusji. Oczywiście to nie jest tak, że kwestionuję naszą obecność tam na miejscu, tylko chciałabym zaznaczyć, że jednak nasza Komisja nie jest komisją śledczą. Wyjaśnienie przyczyn działania powinno jednak być w odpowiednich instytucjach, zwłaszcza, że mamy procedurę, która powinna zadziałać w momencie, w którym pojawia się znacząca szkoda w środowisku. Nawiązuję tutaj do ustawy o zapobieganiu szkodom w środowisku. Jest RDOŚ, który powinien taką procedurę przeprowadzić, jak również przygotować plan naprawczy i zapobiegawczy. W skali Polski z ustawą szkodową mamy olbrzymi problem. To nie jest tylko kwestia braku działania odpowiednich instytucji w przypadku Zatoki Puckiej, ale tak naprawdę w skali kraju. To znaczy, w momencie,

w którym pojawia się jakaś znacząca szkoda w środowisku, jakiś podmiot, organizacja pozarządowa czy osoba fizyczna występuje do RDOŚ właśnie w trybie szkody w środowisku i najczęściej otrzymuje umorzenie. Zapewne pan profesor Czop, obecny na sali, może powiedzieć więcej o tym, dlaczego ta procedura nie funkcjonuje, ale mam wrażenie, że jest to coś, co powinno połączyć i Komisję Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, i właśnie naszą Komisję. Szczerze mówiąc, uważam, że efektem tych prac powinno być wydanie jakiegoś rodzaju, nie wiem, otwartego listu, dezyderatu do Ministerstwa Klimatu i Środowiska w sprawie zmian, jeżeli chodzi o tę ustawę. Jeżeli w ciągu ostatnich wielu lat mamy wiele spraw, które po prostu kończą się umorzeniem, nawet spraw tak oczywistych, gdzie widać ewidentnie szkodę i gdzie nawet da się zlokalizować powód, a nie następuje żadne działanie, to mamy problem systemowy. Poprzez wizytę naszej Komisji w miejscu występowania tego zjawiska nie zadziałamy, natomiast wszelkie kompetencje ku temu mają chociażby ministerstwa. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Na pewno jest dużo racji w tym, co pani poseł powiedziała, natomiast my tu jeszcze nie stwierdzamy faktów. Są to pewne hipotezy, diagnozy, które na posiedzeniu wyjazdowym, kiedy, jak myślę, wszyscy, ministerstwa, jak również służby będą lepiej przygotowane, będą mogły przedstawić. Na przykład rzeczywiście niepokojąca jest praktyka, która miała miejsce, że bada się zdechłe zwierzęta, po czym badania nie wykazują tego, jaka była teza, ale nie można pogłębić badań, dlatego że trucheł już nie ma. Nie był to incydentalny przypadek, tylko była to praktyka w tamtym czasie. Jest to dosyć absurdalne. Myślę, że takie dziwne systemowe problemy przy okazji tych spraw po prostu trzeba zebrać i każdą z nich później przeanalizować. Może wtedy będzie można przygotować szerszy pakiet jakichś sugestii do organów państwowych, a może nawet zmian, chociaż nie jestem specem w zakresie ochrony środowiska. Teraz pozwolę sobie oddać głos państwu urzędnikom, może najpierw pani dyrektor, gdyż najbardziej entuzjastycznie kiwała głową w czasie wypowiedzi posłów. A więc jestem ciekaw, co to za wnioski. Potem panowie dyrektorzy i następnie strona społeczna.

Dyrektor Departamentu Rybołówstwa MRiRW Magdalena Zasępa:

Bardzo serdecznie dziękuję. Rzeczywiście kiwałam głową, gdyż nie sposób nie zgodzić się z opiniami, które państwo posłowie wyrażaliście. Chciałam powiedzieć, że jak najbardziej jestem zwolennikiem zaangażowania wszystkich służb, ponieważ badania, które działy się od 2019 r., były kontynuowane w 2023 r., były podjęte na wniosek ministra rolnictwa. Natomiast co do zasady wydaje mi się, że rzeczywiście musimy rozróżnić badania, które mają dokonać diagnozy, od działania interwencyjnego, która jest przynależna służbom. Być może rzeczywiście najlepszym pomysłem na rozwiązanie tej sytuacji jest zrobienie spotkania służb, nawet lokalnych, żeby można było porównać wyniki badań, żeby można było wyciągnąć wnioski, ewentualnie wnosić o zmiany przepisów w tym zakresie. Nie ukrywam, że nie wiem, czy mój wniosek z prezentacji jest właściwy, czy słusznym jest to, że głównym problemem, który pojawił się, oprócz zwiększonego zrzutu biogenów, oprócz zwiększonej temperatury i innych rzeczy, jest inwestycja, która też może powodować określone problemy ze środowiskiem w Zatoce Puckiej. Jeżeli tak, to może warto byłoby też sprawdzić, dlatego że na pewno została na nią wydana opinia o wpływie na środowisko, w jaki sposób tam zostały przewidziane pewnego rodzaju działania dla inwestora, który wpływ na środowisko co do zasady powinien ograniczać. Nie jestem w stanie powiedzieć więcej na ten temat, ponieważ nie znam tych dokumentów, nie znam też badań ministerstwa, właściwie RDOŚ. Mamy dostęp tylko i wyłącznie do badań, które dotyczą wskaźnika przezroczystości wody, jakim jest chlorofil. Natomiast myślę, że ten temat, panie przewodniczący, powinien być przede wszystkim tak, że zaopiekowany w obecności ministra infrastruktury, który odpowiada za jakość wód i który przede wszystkim jest odpowiedzialny za przygotowanie programu ochrony wód morskich. Być może, że to jest też to miejsce, w którym powinny się znaleźć szczególne elementy ochrony albo zapobiegania dalszej degradacji środowiska Zatoki Puckiej i Zatoki Gdańskiej. Powinno to być także przy udziale ministra klimatu i środowiska. My oczywiście zawsze jesteśmy gotowi

wspomóc państwa w zakresie działu rybołówstwo, uczestniczyć w tego rodzaju działaniach. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję, pani dyrektor. Rzeczywiście pewnie jest to słuszny wniosek. Miałbym prośbę do państwa zarówno do strony społecznej, jak i ewentualnie do urzędników, a szczególnie do państwa posłów, żeby mi pomóc w pracy, w przygotowaniu posiedzenia, jak widzimy, bardzo szerokiego i w razie czego na maila przesłać mi państwa sugestie, kogo konkretnie poprosić, jakie służby, jakie instytucje czy o jakie dane poprosić ministerstwa, żeby rzeczywiście było to dobrze przygotowane, kompleksowe posiedzenie. Proszę państwa o pomoc w tym zakresie. Pan dyrektor Kajs.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Marek Kajs:

Bardzo dziękuję. Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, moja pierwsza wypowiedź odnosiła się zasadniczo do głównego tematu posiedzenia Komisji, jakim jest zarządzanie, strategia zarządzania populacjami gatunków ryb wykorzystywanych gospodarczo, co nie jest domeną Ministerstwa Klimatu i Środowiska. Natomiast widać, że dyskusja jest bardzo szeroka, dotyczy całokształtu środowiska morskiego Bałtyku południowego, a w szczególności Zatoki Gdańskiej i Zatoki Puckiej. Temat jest rzeczywiście bardzo szeroki. Jeżeli dostrzeżono problemy, zagrożenia, to oczywiście trzeba na ten temat dyskutować. Ja chciałbym tylko powiedzieć, że generalnie była tutaj mowa o monitoringu środowiska. Taki monitoring oczywiście jest prowadzony od lat. Głównie koledzy z Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska prowadzą coroczny bardzo szczegółowy monitoring wód śródlądowych, wód morskich, obejmujący wiele parametrów i biologicznych, i związanych właśnie z organizmami zawieszonymi w wodzie, z fizykochemią, monitoring rzek coraz to bardziej rozszerzany. W tym momencie monitoring rzeczny jest rozszerzany również o stacje automatycznego monitoringu. A zatem dane są gromadzone. Są też ogromne siły i środki, które są dedykowane właśnie monitoringowi środowiska. Jest badany szereg substancji różnego rodzaju, w tym priorytetowych. Wyniki są ogólnie dostępne na stronach Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska. Można do nich dotrzeć, cofnąć się, są także dane archiwalne, można sobie porównać szereg parametrów, jak się kształtują od lat. A zatem w zakresie braku danych, odesłałbym do tego, że dane są.

Jeżeli już rozmawiamy na temat szczegółowych akwenów czy szczegółowych problemów, generalnie można dyskutować w takim razie, jakich parametrów jeszcze tutaj brakuje i jakie powinny być badane.

Radny gminy Kossakowo, przewodniczący Gminnej Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Ochrony Środowiska, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Albo inne miejsca.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Marek Kajs:

Słucham?

Radny gminy Kossakowo, przewodniczący Gminnej Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Ochrony Środowiska, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Albo inne miejsca.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Marek Kajs:

Być może inne miejsca. Oczywiście dyskusje co do zakresu czy metodyki są możliwe, natomiast wymaga to już dyskusji o szczegółach, natomiast ogólnie rzecz biorąc, monitoringi są prowadzone.

Jeżeli chodzi o inwestycję, którą państwo tutaj przywołują, owszem została ona zrealizowana. Z tego co wiem, decyzje środowiskowe zostały wydane. Zostały zaskarżone chyba nieskutecznie, gdyż skargi zostały oddalone. Był monitoring porealizacyjny. Oczywiście o potencjalnym wpływie tejże inwestycji można dyskutować tylko w oparciu o wyniki analiz, dokumenty czy raporty, które powstały. Pytanie, czy wskaźniki w Zatoce

Puckiej uległy istotnej zmianie. Jak tutaj państwo sygnalizują, problem nie dotyczy wyłącznie Zatoki Gdańskiej, natomiast jest szeroki, obejmuje cały Bałtyk, ba, nie wiem, też rzeki przymorskie i inne.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Nie mówiliśmy o całym Bałtyku.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Marek Kajs:

Wszyscy wiemy, że różnego rodzaju schorzenia dotykają również na przykład ryby łososiowate wchodzące na tarło do rzek pomorskich z Bałtyku z pominięciem zatoki. Oczywiście jest to bardzo szeroki temat, wymaga dyskusji, i to bardzo szerokiej dyskusji z różnymi służbami. Często odnosiliście się tutaj państwo do regionalnej dyrekcji ochrony środowiska, natomiast widać że regionalna dyrekcja ochrony środowiska to nie są eksperci, którzy będą władni do stwierdzenia przyczyn upadków. Nie jesteśmy służbą weterynaryjną, jeżeli chodzi o upadki zwierząt, więc trudno mi się odnosić do tego zagadnienia. Natomiast wszyscy zdajemy sobie sprawę, że ostatnie dwa lata są to masowe upadki ptaków związane z ptasią grypą, notowane zasadniczo w całej Polsce, szczególnie masowo w zeszłym roku.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Nie dotyczyło to tego, gdyż wyniki badań to wykluczyły.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Marek Kajs:

W tym danym przypadku być może, natomiast jak obserwujemy…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Nie, w serii przypadków.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Marek Kajs:

… w dolinach dużych rzek, Wisły czy Odry…

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Ale my mówimy o Zatoce Puckiej, litości.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Marek Kajs:

Rozumiem.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Błagam pana, ad rem.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pani poseł, nie zwracamy się tak do pana dyrektora.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Szanujmy się.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Marek Kajs:

Tak, pani poseł, jak mówię, trzeba rozmawiać na temat szczegółowych przypadków. Być może jakieś badania zostały pominięte. Trudno mi się na ten temat wypowiadać, jeżeli chodzi o środowisko. Natomiast jeżeli w państwa ocenie przykładowe analizy…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie dyrektorze, pan mówi, trochę powiela to, co już było powiedziane. Panie dyrektorze, czy mógłby pan powiedzieć, jakie wnioski z tej dyskusji czy też z tej prezentacji pan wysnuwa, pana ministerstwo, państwa instytucja, pana instytucja, którą pan reprezentuje? Jak pan sądzi, czy podejmiecie jakieś kroki czy jeszcze poczeka pan na rozwój dyskusji na forum Komisji, dlatego że jeszcze pan dyrektor z MIR-u będzie się wypowiadał?

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Marek Kajs:

Oczywiście można przyjrzeć się, zrobić analizę wyników monitoringów, które są prowadzone i zobaczyć, czy jakieś odchylenia mają tutaj miejsce. Nie sygnalizowano żadnych tego typu istotnych odchyleń.

Odnosząc się jeszcze do ustawy szkodowej, to chciałbym wskazać, że my mówimy o tak szerokim spektrum działań, że też trzeba zdawać sobie sprawę, że ustawa o szko-

dach w środowisku dotyczy szczegółowej kategorii szkód w środowisku, czy to zanieczyszczeń gleby, czy to zanieczyszczeń dotyczących stanu wód, czy to zanieczyszczeń, szkód związanych z gatunkami chronionymi. W takim zakresie właściwy jest RDOŚ. Państwo podali przykład, że ktoś zdeponował pewien odpad i RDOŚ przyjechał dopiero po trzech dniach. Było to wskazane w państwa prezentacji. Mogę tylko powiedzieć, że RDOŚ jest…

Radny gminy Kossakowo, przewodniczący Gminnej Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Ochrony Środowiska, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Nie RDOŚ, tylko WIOŚ.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Marek Kajs:

A, WIOŚ. To przepraszam. Zrozumiałem, że RDOŚ. Tam było chyba…

Radny gminy Kossakowo, przewodniczący Gminnej Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Ochrony Środowiska, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Może się przejęzyczyłem. Przepraszam, WIOŚ, wojewódzka inspekcja ochrony środowiska.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Marek Kajs:

Rozumiem. W zakresie usuwania odpadów RDOŚ jest władny, ale wyłącznie właściwie na terenach zamkniętych. Jest to margines. A ustawa szkodowa też nie jest instrumentem, który zastąpi wszelkie inne mechanizmy państwa związane z wyjaśnieniem tego typu złożonych procesów, o których tutaj mówimy, weterynaryjnych, biologicznych, jakichś chemicznych, przemysłu. Mówimy tutaj o bardzo dużym powiązaniu istotnych elementów, które w konsekwencji wpływają na stan naszego Morza Bałtyckiego.

Jesteśmy oczywiście otwarci na ewentualną współpracę, dyskusję na temat pewnych szczegółowych aspektów związanych ze szczegółowymi wskaźnikami, wynikami badań, które są prowadzone. Natomiast ogólna dyskusja pewnie jak zwykle do niczego nas nie doprowadzi. Trzeba to pogłębić. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Na pewno będziemy pogłębiać w następnych turach pytań. A teraz pozwolę sobie oddać głos panu dyrektorowi Margońskiemu.

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Jakby mógł pan dyrektor w miarę możliwości odnieść się do części pytań, które padły, do głosów z prezentacji?

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Postaram się to zrobić. Pytań, a nawet czasami zarzutów było bardzo dużo. Zapisałem sobie. Mam nadzieję, że odniosę się przynajmniej do znakomitej większości spraw. Punkt pierwszy, oczywiście zawsze można powiedzieć, że instytut źle robi badania. Łatwo jest tak powiedzieć, natomiast mamy ekspertów, którzy podlegają…

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Można głośniej albo bliżej mikrofonu?

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Tak, można. Potrzebny mi ten ekran, więc spróbuję to zrobić tak, żeby widzieć i jedno, i drugie. Właśnie tak zrobię, a może po prostu pochylę się nad tym. Oczywiście tak jak mówię, mamy ekspertów, którzy pracują także na arenie międzynarodowej. Metody monitoringu, jak państwo zapewne wiecie, wielu aspektów środowiska na Bałtyku są koordynowane przez HELCOM, czyli przez Komisję Helsińską. Państwowy monito-

ring środowiska, część aspektów robimy również na zlecenie GIOŚ, jest wykonywany według metodyk recenzowanych i przyjętych przez Komisję Helsińską. Absolutnie nie zgadzam się z zarzutem, że mamy sygnały i nie przyjeżdżamy albo chcemy sobie przyjechać w innym momencie, wtedy, kiedy wiemy, że będziemy mniej ryb z objawami. Nigdy też nie powiedziałem, że jest świetnie. Nie wiem, spotkanie jest nagrywane, może trzeba to sprawdzić i puścić nagranie. Absolutnie nie, oczywiście, że nie. Na całym Bałtyku, zwłaszcza na Bałtyku południowo-wschodnim obserwujemy niekorzystne zjawiska. W związku z tym byłoby bardzo dziwne, gdyby Zatoka Pucka była enklawą szczęśliwości i dobrych warunków środowiskowych. Więc absolutnie tak nie jest, natomiast nie jest to też tak czarno-biały obraz, jak prezentują państwo w czasie swojej prezentacji. Oczywiście ja nie umiem odnieść się do ptaków, kotów, lisów, dzików, dlatego że to nie jest nasza kompetencja. Nie znamy się na tym absolutnie, natomiast jeżeli chodzi o ryby, rybołówstwo plus te wszystkie elementy ekosystemu, w których mamy ekspertów, i to ekspertów międzynarodowych, myślę, że w tym zakresie jestem w stanie wypowiedzieć się absolutnie miarodajnie.

Szanowni państwo, w prezentacji, pan przewodniczący o to prosił, było parę rzeczy, z którymi ja się absolutnie nie zgadzam. Punkt pierwszy, że 75% ryb ma objawy chorobowe czy jakieś, nie wiem, ubytki czy owrzodzenia. Absolutnie nie. Z naszych naprawdę masowych badań, i po to potrzebna mi ta tabelka, wynika, że objawy chorobowe w Zatoce Puckiej nie odbiegają co do średniej, powiedzmy, czy co do zakresu od naszych obserwacji, które prowadzimy w całym POM-ie, czyli polskich obszarach morskich. Monitoring taki prowadzimy regularnie. Prowadzimy połowy sprzętem rybackim. W związku z tym mamy dostęp, można powiedzieć, masowy do ryb różnych gatunków. W ramach prac, które prowadzimy, również monitorujemy i zapisujemy objawy chorobowe tak, że absolutnie to nie jest 75% ryb z objawami chorobowymi. Jest pewien wyjątek, do którego zaraz bym chciał wrócić, natomiast przytoczyłbym kilka liczb.

W ramach naszych badań przebadaliśmy ponad 2300 czy prawie 2300 babek byczych. 270 miało objawy chorobowe, czyli powiedzmy, 10%. Oczywiście w tej chwili jest źle z dorszem, a poza tym Zatoka Pucka nie jest też obszarem, gdzie dorsz nawet byłby oczekiwany w czasach, kiedy było go więcej. Na 165 sztuk 3 sztuki były z objawami chorobowymi. Okonia przebadaliśmy prawie 1600 sztuk. Z objawami chorobowymi mamy kilka sztuk dosłownie. Ze stornią jest rzeczywiście gorzej. Prawie 16 tys. ryb zbadanych. Sumarycznie mamy 802 sztuki, które prezentowały różne objawy chorobowe. Dalej mamy skarpa, węgorza i karasia. Ze względu na to, że jest to słodkowodny obszar, było dosłownie kilka sztuk z objawami chorobowymi, ale też liczba zbadanych sztuk nie była duża. W związku z tym absolutnie nie potwierdzam, że mówimy, że jest świetnie, oczywiście są ryby z objawami chorobowymi, ale nie jest to 75%.

W sumie to trochę paradoks, ale cieszę się z pomysłu zorganizowania posiedzenia komisji sejmowej nad Zatoką Gdańską, dlatego że i pan poseł, i pan Karnowski, i także my mieszkamy nad Zatoką Gdańską szeroko pojętą, w różnych jej miejscach. Absolutnie nie jest to Morze Martwe ani przedsionek Czarnobyla. Oczywiście zdarzają się niekorzystne zjawiska, zdarzają się wszędzie. Podam przykład. Glony wywalone na plażę to jest absolutnie normalna rzecz występująca wszędzie. Jest to nawet chroniony ekosystem, nazywa się kidzina, dziwnie, ale tak się nazywa. W okresie lata, gdy wzrasta temperatura, gdy jest duże falowanie czy warunki sztormowe bardzo często zdarza się, że glony gniją na plaży. Oczywiście w strefach, gdzie są to plaże otwarte dla turystów, dla plażowiczów, dla pływaków, tam kidzina jest sprzątana, natomiast absolutnie nie jest to przykład czy wskazanie, że Zatoka Pucka umiera.

Jest pewien wyjątek, to znaczy, wzrasta nam liczba ryb, które mają pasożyty, zwłaszcza są to dorsze, które łowimy. Wynika to z tego, że wzrasta liczba fok, głównie foki szarej w południowej części Bałtyku. Foka jest nosicielem ostatecznym kilku gatunków nicieni pasożytniczych. Przez to, że są obecne w rejonie, zamykają obieg, rozwój, cykl rozwojowy pasożytów. W związku z tym kiedyś procent ryb zarażonych, w których stwierdzaliśmy obecność pasożytów, a także ich liczbę, może jeszcze 20 lat temu był minimalny. Nawet wielu przetwórców było święcie przekonanych, że ryby łowione w południowym Bałtyku są wolne od pasożytów. Inaczej jest na Morzu Północnym, gdzie tam rzeczywiście znako-

mita większość ryb jest po prostu pełna pasożytów. Kiedyś u nas tego nie było, natomiast wzrost liczebności foki… I tutaj mam złą wiadomość. Jest to gatunek objęty ochroną całkowitą. W związku z tym z naszego doświadczenia wynika, że łatwiej wpisać gatunek na listę chronioną niż go wykreślić. Przykładem, nie jestem ekspertem, ale na mój rozum można by wykreślić kormorany, dlatego że jest ich więcej niż wróbli, ale technicznie jest to trudne. Natomiast w przypadku foki, przepraszam, że przed jedzeniem, pewnie przed obiadem, jaja pasożytów są uwalniane do wody razem z kałem. Są jedzone przez skorupiaki, skorupiaki przez ryby. W tej chwili na przykład na wybrzeżu środkowym mamy analizy z połowów badawczych, gdzie może 70, może więcej procent dorszy jest zarażonych. Wiele z nich jest w bardzo złej kondycji. W związku z tym rzeczywiście, chociaż ze względu na specyfikę w sposób szczególny nie dotyczy to Zatoki Puckiej, natomiast rzeczywiście potwierdzamy, że liczba osobników nie tylko z owrzodzeniami, ale i z pasożytami jest większa niż w latach ubiegłych. Chyba tyle. Dziękuję bardzo. Jeżeli o czymś zapomniałem, to oczywiście proszę mi przypomnieć. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dopytam o coś. Pasożyty są w Morzu Północnym i dorsz tam jest. To dlaczego tam jest, a u nas nie?

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Mamy taką teorię, panie przewodniczący, że tam pasożyty były, powiedziałbym, zawsze. A zatem ryby, które występują w Morzu Północnym, musiały albo wyginąć, albo się przyzwyczaić w pewien sposób. Koegzystują one z pasożytami, natomiast nasze były wolne od pasożytów. A o tego jeszcze żyją w warunkach, powiedziałbym, na skraju swojej tolerancji fizjologicznej ze względu na niskie zasolenie. W związku z tym dołożenie im jeszcze pasożytów, a są to pasożyty wątroby, które wpływają i na tempo wzrostu, i na wszystkie aktywności życiowe, i na kondycję ryby, na jej gotowość czy zdolność do rozrodu czy wzrostu, jest to poważny dodatkowy element, który utrudnia im życie i przeżycie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan profesor Czop.

Profesor w Katedrze Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie dr hab. inż. Mariusz Czop:

Dzień dobry państwu. Nazywam się Mariusz Czop. Jestem pracownikiem AGH. Moja specjalność to zanieczyszczenie środowiska.

Wraz z Naszą Ziemią sprawą Zatoki Puckiej zajmuję się już od kilku lat. Z panem Buchną poznałem się wcześniej, ale nie mieliśmy kontaktu, skojarzyli nas dziennikarze, gdyż twierdzili, że nikt z naukowców nie chce pomóc Naszej Ziemi, że naukowcy się boją. Po to, żeby bronić naukowców, podjąłem się, żeby pokazać, że ktoś się nie boi. Oczywiście jest to żart. Pan Buchna szukał jakiegoś wsparcia. Był trochę ganiany jak ubogi krewny i właściwie trudno mu było dotrzeć do specjalistów, którzy mogliby mu pomóc w tej sprawie. Jak państwo widzicie, sprawa na pewno jest niepokojąca, ponieważ nie można zlekceważyć tego, co pokazuje Nasza Ziemia. Jest to jej materiał zebrany własnym nakładem pracy.

Niepokojące dla mnie jako człowieka, który zna takie sprawy, jest to, że nie tylko w przypadku Zatoki Puckiej, ale też w innych przypadkach na terenie całej Polski służby nie działają, nie reagują na sygnały społeczności lokalnej, organizacji ekologicznych w przypadku, kiedy zdarza się jakieś niepokojące zdarzenie skażenia środowiska, upadki zwierząt, zanieczyszczenie, nawet kolorowa rzeka, piana na rzece czy duża śmiertelność ryb. W Krakowie mieliśmy przypadek, że w rzece zabiło 3 tys. ryb. Wędkarze zebrali ryby, oddali służbom, a służby oddały je do utylizacji, nie badając zwłok, co można byłoby tam ustalić. Wiadomo, że na pewno badanie zwłok przynosi najwyższe pod względem wartości dowody. Było to tak jakby ktoś znalazł, nie wiem, zwłoki człowieka i przeznaczył je natychmiast do pogrzebu, natomiast nie zbadał przyczyny śmierci. Badanie wody w rzece po fakcie, kiedy fala toksyn już spłynie, jest bez sensu. Jest to tylko marnowanie

środków i pieniędzy publicznych. Nie wiem, może państwo jesteście tutaj, w Warszawie daleko od zwykłego człowieka, natomiast ja takich spraw znam dużo. Mogę państwu powiedzieć, że służby niestety nie wspomagają społeczności lokalnych ani organizacji ekologicznych w przypadku zgłoszeń. Często po zgłoszeniu pojawiają się po kilku dniach, kiedy jest już po sprawie, kiedy już nic nie ma. Nie zabezpieczają prawidłowo próbek, pobierają próbki nieadekwatne. Tak, że można nawet powiedzieć, że czasami, kiedy zależy nam mocno na tym, żeby wyjaśnić sprawę, nie warto wzywać służb, dlatego że przygotują one materiał, który będzie kompletnie nieadekwatny i nawet będzie obalał, robił troszkę przeciwko organizacji. Organizacja zgłasza problem. Przyjeżdżają służby i ustalają, że nic się nie dzieje. W sądzie wtedy jesteśmy bez szans. Więc zbieramy na zrzutkach na własne badania, na niezależne badania po to, żeby dotrzeć do prawidłowych przyczyn danych zdarzeń i katastrof. Natomiast to, że zdarzają się jakieś przypadki skażenia, zanieczyszczenia, niepokojące przykłady czy katastrofy, to nie jest nic niezwykłego. Proszę państwa, to się dzieje na całym świecie, nie ma się co wstydzić, tylko chodzi o to, żeby dociekać, co jest przyczyną takich zdarzeń.

Tutaj muszę smutno powiedzieć, że w Polsce zazwyczaj, nie wiem, czy to jest jeszcze jakaś pozostałość po okresie PRL-u, kiedy wiadomo, że wszystko zamiatano się pod dywan, widzimy to nawet w sztuce, w literaturze, widzimy to w filmach, wszystko było w porządku, nie było żadnego winnego, wszystko się gdzieś zamiatało i nie wyjaśniało się przyczyn…. A bez wyjaśnienia przyczyn, bez podania przyczyn zdarzeń nigdzie nie dojdziemy. Przecież my nie potrzebujemy jakiejś inwazji z zewnątrz, tylko sami się tutaj wytrujemy wszystkimi chemikaliami. A więc apeluję do państwa. Długo słucham i widzę, że jest tu przerzucanie się. Jestem trochę skonfundowany, dlatego że rybacy przedstawiają inny obraz, że chorych ryb jest więcej, mają zdjęcia na to, mają własne pomiary, mówią, że w ogóle nie ma ryb w Zatoce Puckiej. Są na to dowody. Pływałem z nimi wielokrotnie, widziałem puste sieci, pokazywali mi też zdjęcia sprzed kilkunastu lat, kiedy było mnóstwo ryb. Jestem troszkę skonfundowany wynikami i rozbieżnością. Trzeba tę rozbieżność wyjaśnić, ale w rzetelnych, transparentnych badaniach. I proszę państwa, żeby takie badania były zlecone, żeby była społeczna rada niezależnych specjalistów, którzy będą się temu przyglądać, organizacji społecznych, na przykład także posłów, którzy będą mogli tam wnikać, zobaczyć, żeby ustalić zakres badań, który zadowoli stronę społeczną. Stronie społecznej nie zależy tutaj na tym, żeby kwestionować, żeby tutaj wprowadzać jakieś zamieszanie do państwa, w sensie państwa polskiego, tylko, żeby wyjaśnić tę sprawę i znaleźć rozwiązanie.

Natomiast jeżeli chodzi o kwestie dotyczące szczegółów i wpływu inwestycji na środowisko, proszę państwa, wiele inwestycji, jeżeli chodzi o wpływ na środowisko, jest planowany według wadliwych przepisów, według dokumentacji, która nie przedstawia prawdziwego zakresu wpływu inwestycji na środowisko. Wydaje mi się, że inwestycja, która była tutaj związana ze zrzutem kilkunastu milionów metrów sześciennych solanki, bardzo silnie nasyconej, nawet nie wiadomo, jaki ładunek został rzucony do Zatoki Puckiej, podniosła jednak zasolenie. Nie wiemy, nie ma żadnych dowodów, że solanka należycie rozcieńczyła się w Zatoce Puckiej, że nie poszła gdzieś głębiej, nie stworzyła właśnie strefy martwego przepływu, stagnacji, gdzie następuje właściwie rozkład materii organicznej i produkuje się z tego siarkowodór, który toksycznie wpływa na ryby, gdzie uwalniają się jakieś metale ciężkie do wody. Bez szczegółowych badań to się nie uda.

Natomiast jeżeli chodzi o ścieki, proszę państwa, to ścieki kiedyś w latach 80., 90. były swojskie, zdrowe, natomiast teraz w ściekach jest dużo chemikaliów. Zobaczcie państwo, ile jest chemii, która towarzyszy naszemu życiu codziennemu w kuchni, w łazience, ile przyszło nowych rzeczy, które zawierają toksyny, które są bardzo niebezpieczne dla organizmów wodnych. Na przykład w rzekach gdzieś tam, nie wiem, w Polsce południowej obserwujemy też spadek ilości ryb, które są masowo niszczone właśnie przez nowe chemikalia, które są w ściekach. Oczyszczalnie ścieków nie radzą sobie z tym. Przecież jest postępowanie przeciwko Polsce o niewdrożenie dyrektywy ściekowej, grożą nam kary, jeszcze rok temu były informacje, że samorządy będą płaciły owe kary. Oczyszczanie ścieków nie wyrabiają, są za małe, nie są dostosowane.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie profesorze, troszkę…

Profesor w Katedrze Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie dr hab. inż. Mariusz Czop:

1 % wód rzecznych jest czystych, więc to wszystko dopływa. Ja już kończę, nie chcę tutaj wnikać w szczegóły.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Jakby pan profesor mógł powiedzieć? Jak rozumiem, tak zostało to przedstawione. Zresztą kiedyś też czytałem gdzieś pana opracowania.

Profesor w Katedrze Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie dr hab. inż. Mariusz Czop:

Tak, my…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Zajmował się pan takimi tematami. Jakby pan mógł bardziej naukowo powiedzieć, o co chodzi z pana punktu widzenia z Zatoką Pucką w porównaniu, nie wiem, do innych, jak rozumiem, podobnych kwestii, które porównywał pan w Polsce?

Profesor w Katedrze Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie dr hab. inż. Mariusz Czop:

Proszę państwa, kwestie dotyczące skażenia środowiska są bardzo skomplikowane i zazwyczaj dotyczą jakichś unikalnych substancji, które występują. Zajmowałem się Zachemem. Są tam zanieczyszczenia organiczne, które płyną do wód i do rzek. Jest to bardzo silnie niebezpieczne środowisko. Wydaje mi się, że w Zatoce Puckiej doszło do jakiegoś zachwiania całego łańcucha pokarmowego w samej zatoce, co państwo pokazują, w sensie, że oddziałuje to na ptaki, na drapieżniki. Problem po prostu wychodzi z wody.

Układ jest taki, że myśmy robili badania. Głównym problemem, który tutaj od początku podkreślała Nasza Ziemia, było to, że zasolenie w Zatoce Puckiej podniosło się do takiego poziomu, który może mieć wpływ na ryby. Ja nie jestem specjalistą od ryb, ale mieliśmy też konsultantów od kwestii rozrodu ryb. Okazuje się, że wzrost zasolenia w tych strefach, które są o niskim zasoleniu, które służą do początkowego rozwoju ryb, jest bardzo destrukcyjny, szczególnie destrukcyjny dla ryb. Zatoka Pucka charakteryzowała się tym, że było bardzo duże zróżnicowanie zasolenia. W zatoce wewnętrznej według tego, co tutaj znaleźliśmy, było zasolenie od 4 do 8 promili, zazwyczaj było poniżej 7, natomiast w zatoce zewnętrznej od 7 do 7,5. Natomiast teraz według naszych badań, który my robimy niezależnie, okazuje się, że w zatoce wewnętrznej jest zasolenie nawet 7, 7,5 i 8, co wskazuje, że w strefach, które kiedyś były o niskim zasoleniu, gdzie ryby mogły rozwijać w początkowym okresie, jest zbyt duże zasolenie. Może to wpływać na ryby.

Natomiast nie wiemy do końca, jaki ładunek soli został uwolniony do Zatoki Puckiej i tak naprawdę jak on się rozpłynął. Monitoring, o którym państwo tutaj mówili, jest zbyt wąski. Bazował on tylko na bardzo małym obszarze wokół strefy, gdzie solanka była zrzucana, natomiast nie wiadomo, co później stało się z solanką. Mogła wejść zarówno do zatoki wewnętrznej, jak również do zewnętrznej, spłynąć gdzieś w dół. W zbiorniku tym nie jest dobre mieszanie. Wszystkie modele, które służą do mieszania się solanki, solanki zrzucanej do jakiegoś zbiornika wodnego, bazują na tym, że cały czas jest dostawa wody, lepiej działają w rzece. Wiadomo, że kiedy zrzucamy do rzeki, cały czas jest strumień dopływającej wody, który to porywa. Natomiast w zbiorniku jest to bardziej skomplikowane. Zabrakło tutaj symulacji 3D, jak rozpływał się strumień zrzucanej solanki, który też był zrzucany w niestabilny sposób. Zginęły czujniki, później pan Buchna wykrył, że były pomyłki w jednostkach.

Skala błędów i nieprawidłowości, które wykazywałem też w postępowaniu sądowym, które się toczyło przeciwko Stowarzyszeniu Nasza Ziemia, które, co warto podkreślić, za mówienie prawdy i poszukiwanie odpowiedzi, było pozywana do sądu przez państwową spółkę…

Był to typowy przykład, że w środowiskach ekologicznych nie walczymy o prawdę z jakimiś mitycznymi koncernami z drugiego krańca oceanu, tylko najczęściej z państwowymi spółkami, które stosując jakieś nieuczciwe zagrania, próbują łapać za słowa organizacje ekologiczne, które działają dla dobra sprawy i występują nie przeciwko danej firmie, przeciwko jej dobremu imieniu, tylko przeciwko destrukcji, która się dzieje.

Ja już to wszystko napisałem, więc trudno mi jest mówić, natomiast wydaje mi się, że jak państwo słyszeli, do dzisiaj podaje się kilka powodów, które mogły spowodować katastrofę w Zatoce Puckiej, ale nikt nie powiedział, ile procentowo spowodował poszczególny czynnik. Chodzi o to, żeby ustalić, jakie są, ja wiem, że to jest trudne, ale trzeba zaplanować takie badania i tak się skoncentrować, powiedzieć, ile to będzie kosztować, żeby dojść do jakichś wniosków, żeby nie badać po to, żeby dalej badać, tylko, żeby zrobić taki projekt badawczy, który da szansę odpowiedzieć na pytania i rozwiać wątpliwości, ale przede wszystkim da szansę na to, o co chodzi tutaj rybakom, z którymi rozmawiam od kilku lat. A chodzi im o to, żeby ktoś dał im nadzieję i zaproponował jakiś plan naprawczy, który spowoduje, że ryby wrócą do Zatoki Puckiej w jakiejś perspektywie czasu. Nikt tu nie jest naiwny i nie liczy na to, że będzie to za rok czy za dwa, ale żeby to było w perspektywie życia jeszcze nas tu młodszych. Wszyscy jesteśmy tu młodzi, więc myślę, że dożyjemy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze. Jeżeli pozwolicie państwo, kilka kwestii, żeby później nie umknęły. Powiedział pan profesor, że możliwe, że jest jakaś bariera solna na dnie, punktowo przez solankę.

Profesor w Katedrze Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie dr hab. inż. Mariusz Czop:

Stężona solanka jest gęstsza. My nie znamy parametrów solanki, która była zrzucana, nie wiemy, jakie było jej zasolenie. Solanka równie dobrze może mieć rozpuszczonych 100 gramów na litr. Zrzuca się taką solankę. Idea ługowania magazynów solnych jest taka, że leje się do górotworu wodę, czeka się aż woda w pełni się nasyci i rozpuści się tam sól. Później solankę, po angielsku nazywa się pregnant, że jest w ciąży, jest w pełni nasycona, może mieć nawet 200 gramów na litr, może być nawet 10 razy bardziej zasolona niż woda, jak będzie miała woda, powiedzmy sobie…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pana zdaniem nie było prowadzonych badań przydennych na to, czy powstały jakieś zatory solankowe?

Profesor w Katedrze Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie dr hab. inż. Mariusz Czop:

No właśnie nie ma takich badań. Prowadziliśmy badania i widzimy, że w niektórych strefach jest wyższe zasolenie na dnie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

I co, panie dyrektorze?

Profesor w Katedrze Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie dr hab. inż. Mariusz Czop:

Właśnie problem jest taki, że my nie wiemy, jakie było stężenie zrzucanej solanki, nie wiemy, jakie ilości były zrzucane w perspektywie czasowej i nie wiemy, jaki ładunek soli de facto został zrzucony. Z publikacji prasowych, z jakichś doniesień w materiałach, szacujemy to na około 18 mln metrów sześciennych, ale nie upieramy się przy tym, gdyż może się okazać, że jest 15 mln i ktoś powie, że podajemy nieprawdę. Nie jesteśmy w stanie oszacować, nie wiemy tego do dzisiaj, nie wiemy co oprócz soli trafiło do Zatoki Puckiej razem z tą kopaliną. Tam nie jest czysta sól, są tam również niewielkie domieszki metali, ale jeżeli weźmiemy pod uwagę, że było to paręnaście milionów metrów sześciennych, to jednak… Jeszcze dodatkowo dodawano do tego ścieki.

Poseł Czesław Hoc (PiS):

A czy to są tajne informacje? Przecież można się zwrócić.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze. Pozwolicie, że właśnie jest…

Profesor w Katedrze Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie dr hab. inż. Mariusz Czop:

Stowarzyszenie Nasza Ziemia wielokrotnie zwracało się, ale nigdy nie dostało informacji.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Jest pan dyrektor MIR-u, więc może od razu w bardzo konkretnych sprawach, panie dyrektorze. Kiedy państwo prowadziliście badania, wiedzieliście, ile ładunków trafiło czy jakie było stężenie czy nie wiedzieliście?

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Nie pomogę w tej sprawie, ponieważ inne firmy prowadziły monitoring. Monitoring był robiony. Były też robione modele.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Jakie firmy?

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Jakie firmy? Modele robił na przykład IBW, czyli Instytut Budownictwa Wodnego Polskiej Akademii Nauk. Były robione modele rozpływu dla solanki. Myślę, że zgodnie z zaleceniami RDOŚ inwestor robił monitoring w trakcie inwestycji. Ja nie mam dostępu do tych danych, ale też nie zakładam, że są one tajne.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie dyrektorze, jak robicie państwo badania w Morskim Instytucie Rybackim, to państwo wcześniej nie otrzymujecie, wydaje mi się ważnych, danych?

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Nie zawsze otrzymujemy, natomiast mamy na to sposób, ponieważ…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Ale jak nieważne? Przecież są to inwestycje publiczne. To państwo nie otrzymujecie?

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Tak jak tu padło, czasami koncerny państwowe jedne z drugimi zatajają pewne informacje.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Ale państwo zwróciliście się o te informacje czy nie?

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Czy pan się zwrócił, panie dyrektorze, o te informacje?

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Nie pan, Instytut, może niekoniecznie pan dyrektor.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Wiadomo, że chodzi o Instytut.

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Myślę, że mieliśmy dostęp do danych, które nam inwestor… Muszę to sprawdzić. Mogę oczywiście…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Jak moglibyśmy dostać też informacje?

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Oczywiście, że dam taką informację.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan dyrektor mówi, że nie macie wiedzy o tych jednostkach.

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

To znaczy, my nie mamy…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Ale z drugiej strony mówi pan, że otrzymaliście informacje od inwestora. Przed chwilą tak…

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Mówię, że muszę sprawdzić. Natomiast myślę, że paradoksalnie jest sposób, żeby oszacować solankę. Jeżeli policzymy objętość wszystkich kawern, to będziemy wiedzieli mniej więcej, ile soli zostało wypłukane. To, co my robimy, to badamy, nazwijmy to, toksyczność w rybach, toksyczność w osadzie, toksyczność w organizmach dennych. Pozwala nam to na oszacowanie skumulowanego efektu wszystkich niekorzystnych czy szkodliwych, trujących elementów. Jest ich bardzo dużo. Nie sposób jest zbadać kilkuset czy kilku tysięcy substancji, więc badamy te, które są znane z tego, że są najbardziej toksyczne, że występują w tym rejonie czy są podejrzane o niekorzystny wpływ. Natomiast robimy też badania tego efektu na elementy ekosystemu, czyli możemy powiedzieć na przykład mimo tego, co tu padło w czasie prezentacji, że konsumpcja ryb z Zatoki Puckiej i z Zatoki Gdańskiej jest bezpieczna dla zdrowia. Bardzo bym przestrzegał przed mówieniem i straszeniem ludzi, że jedzenie ryb z Zatoki Puckiej będzie skutkowało niebezpiecznymi…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

A czy prawdą jest, panie dyrektorze, to, co powiedział pan profesor Czop, że w tej chwili w zatoce wewnętrznej promil zasolenia jest między 4 a 8, a kiedyś było o połowę mniej. Tak, panie profesorze?

Profesor w Katedrze Hydrogeologii i Geologii Inżynierskiej Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie dr hab. inż. Mariusz Czop:

Nie, kiedyś było pomiędzy 4 a 8, ale poniżej 7, a teraz jest praktycznie powyżej 7.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie profesorze, tak wynika z państwa badań?

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Wszystko zależy od tego, kiedy zrobi się do badania, dokona pomiaru, dlatego że Zatoka Gdańska jest… Nie, nie robimy rysunków.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Inaczej, panie profesorze, czy przed zrzutami soli…

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Powiem…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pozwoli pan, panie dyrektorze, żeby być precyzyjnym.

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Tak.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Czy przed tym, zanim były zrzuty solanki, nie wiem, po roku czy po półtora, dlatego że proces inwestycyjny pewnie trwał długo, wcześniej zauważyliście państwo w danych sytuacje, że było takie wysokie stężenie czy dopiero później zaczęliście zauważyć?

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Nie. Mówimy o wodach powierzchniowych. Jeżeli mówimy o Zatoce Puckiej, to jest to bardzo płytki akwen. W ogóle jest to akwen, w którym ekosystem jest dostosowany do dużej dynamiki zasolenia. I to chciałem właśnie powiedzieć. W dużej mierze wszystko zależy od tego, czy wiatr wieje ze wschodu czy od zachodu. Jeżeli wieje od wschodu, to mamy bardzo silny wpływ wód niesionych Wisłą, a jest to jedna z największych rzek Bałtyku. I w związku z tym wtedy zasolenie będzie spadało, ponieważ woda jest po prostu siłą wpychana do zatoki.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Rozumiem, panie dyrektorze, tylko pytanie jest, od kiedy państwo zaczęliście badać zasolenie w wodach wewnętrznych, pewnie państwo macie taką tabelę, może pan dyrektor to wie, jeżeli to jest tak ważne…

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Zaraz ją znajdę.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

… jak ono się po prostu zmieniało w badaniach.

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Moim zdaniem…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Jak się zmieniało na podstawie wszystkich badań, które były?

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Oczywiście monitoring w Zatoce Gdańskiej sięga wielu lat wstecz, jest to kilkadziesiąt lat wstecz, o ile nie więcej. W związku z tym mamy bardzo dużą bazę porównawczą. Zaraz mogę sięgnąć do prezentacji z projektu, które są dostępne na stronie internetowej.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Poprosimy.

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Zaraz, za minutę będę mógł udostępnić tę informację.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Prosimy o to. Dobrze, a tymczasem ktoś jeszcze się zgłaszał. Bardzo proszę. Proszę się przedstawić najpierw.

Wiceprezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Alina Szydowska:

Alina Szydowska. Stowarzyszenie ekologiczno-kulturowe Nasza Ziemia. Jestem wiceprezesem stowarzyszenia.

Tak jak Marcin Buchna działamy wspólnie od 11 lat. To nie jest obojętne, że my jako osoby społeczne dobijamy się o prawdę o naszym środowisku. Prosiłabym państwa jako reprezentujących nasz rząd, żebyście państwo zobaczyli, co można zrobić, żeby te rzeczy się rozwiązywały, a nie stanowiły muru niemożności. Na tym etapie mogę powiedzieć tak. Spotykaliśmy się z poprzednim rządem, z ministrem Gróbarczykiem, mówiliśmy o tych sprawach. Ze spotkań wynikało to, że nawet jak są zlecane badania do jednej instytucji, do drugiej, do kolejnej, to nie ma tematu wspólnego, nikt tego nie porównuje, nikt o tym nie rozmawia jako o rozwiązywaniu problemu. A więc doszliśmy do ściany.

Za ścianę uważam dzisiejsze spotkanie, że jak tutaj się nie pokłonimy przed tematem zatrutej Zatoki Puckiej i nadal będziemy udawali, że nie ma problemu, że ryby można jeść, to proszę państwa, marnie skończymy jako my wszyscy, dlatego że, proszę państwa, jest też z nami grupa rybaków.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Nie, nie, ale też nie mówmy, że nie można ich jeść, dlatego że nie słyszę, żeby były jakiekolwiek badania, które mówiłyby, że są zagrożenia. A zatem też nie straszmy, bądźmy tutaj rozsądni.

Wiceprezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Alina Szydowska:

Dobra. Nie będę się wychylała, że coś jest czarne, a jest jednak białe, może coś jest szare. Zobaczcie państwo na taką rzecz. Są z nami rybacy. Jesteśmy w ustawicznym kontakcie z rybakami, dlatego że my mamy to samo środowisko. Ci panowie teraz nam tu mówią, że wszelkie rozwiązania, które doprowadziły do tego, że nie ma ryby na tym terenie, oni utracili swoje narzędzie pracy, są dofinansowania, ale są krzywdzące… Wiecie państwo co? Ja nie wiem, nie mam pomysłu, jak osoby powinny się zwracać do rządu, jak komunikować, rozumiem, że przez posła, przez takie Komisje, jak sprawiedliwości nadać tor. Siedzą rybacy, którzy są pokrzywdzeni rozwiązaniami systemowymi. Rybak prosił mnie, żebym zabrała głos w jego imieniu, przygotował pismo, ale żeby to wypowiadać na takim forum jak tu, to naprawdę też trzeba się wykazać odwagą. Ponieważ my od 11 lat działamy wspólnie właśnie na rzecz ochrony środowiska, to żeby je chronić, musimy wiedzieć, jaka jest przyczyna, co się dzieje, nie możemy zamykać oczu. Pan profesor Czop w ubiegłym roku na naszym dziesięcioleciu istnienia stowarzyszenia wygłosił wspaniały wykład potwierdzający, co pan Buchna dzisiaj powiedział, że my, ludzie jesteśmy połączeni łańcuchem pokarmowym z tym ptakiem, co leżał zdechły, z tym dzikiem, z tym lisem. To nie jest osobne środowisko, oddychamy tym samym światem. A więc zobaczcie państwo, czy chcemy udawać, że nas to nie dotyczy, że chcemy tak polec: „no nie działali”? Nasze głosy, które państwu teraz prezentujemy, dotyczą tego, żebyśmy się łączyli w działaniach, a nie, że tak jak słyszymy, ktoś był dobry, wszystko zrobił, ale coś tam, ktoś badał, ale nie wybadał, ktoś inny mówi: „mnie to nie dotyczy”. No i tak usłyszałam dzisiaj. Panie przewodniczący, naprawdę pana proszę, żeby w tej kadencji zrobić sobie z tego cel, że doprowadzimy do tego, że nie będziemy chcieli tworzyć martwych środowisk, tylko wyjdziemy z tego tematu. Pan profesor Czop mówił nam o Odrze, ale ja słyszę, że Odra nadal jest zatruwana. Po katastrofie niby się coś wyjaśniło, ale nic się nie zdarzyło. Czy my to samo chcemy robić z Zatoką Pucką? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dziękuję. Właśnie staramy się to tutaj robić w tej chwili, o czym pani mówiła, o co pani wnosi. Pan dyrektor już gotowy do odpowiedzi czy jeszcze nie, panie dyrektorze? Jeszcze nie. Bardzo proszę. Tak, tak, zapewniam, wszyscy będą, każdy będzie miał możliwość zadać pytanie. Bardzo proszę. Kto następny? Któraś z pań. Proszę się przedstawić. Proszę.

Wiceprezes Stowarzyszenia Rybaków Łodziowych „Mierzeja” Małgorzata Chinc:

Szanowna Komisjo, szanowni państwo, Małgorzata Chinc. Wiceprezes Stowarzyszenia Rybaków Łodziowych „Mierzeja”.

Bardzo się cieszę, że tak poważnie wybrzmiał temat foki szarej na dzisiejszym posiedzeniu Komisji, ponieważ rybacy z Mierzei Wiślanej od Świdna po Piaski odbyli dziesiątki, a nawet można by się pokusić powiedzieć, że dużo więcej spotkań, sterty pism, dokumentacji, fotografii, nagranych filmików, które poszły też na płytce, które poszły do Komisji, na temat tego, jak duża jest populacja foki i jakie czyni szkody w rybołówstwie. Bardzo cieszę się też na wyjazdowe posiedzenie Komisji. Panie przewodniczący, dobrze by było, żeby Szanowna Komisja miała możliwość bezpośrednio pójść nad ujście Wisły i zobaczyć, ile w tej chwili bytuje foki szarej. W 2007 r. bodajże było tam, jest to do sprawdzenia, 10 czy 11 osobników, w tej chwili szacuje się, że jest 600, a w całym Bałtyku 60 tys. Proszę sobie teraz wyobrazić, jaką kwotę połowową to zwierzę zjada, dlatego że musi żyć. Proszę też nie myśleć, że społeczeństwo czy rybacy są jakimiś wrogami. No nie, tylko że kosztem ochrony jednego gatunku, czyli foki szarej tracimy troć wiślaną.

Wpuszczany narybek smolta przy samym ujściu jest po prostu odławiany, zżerany przez fokę. Na spotkaniu jedenastego, przedwczoraj rybak ze Świdna wypowiadał się do pana ministra, że po foczych głowach można przejść z jednego brzegu na drugi. Mieliśmy też takie filmiki i nagrania.

Prezentacja, którą przedstawił pan Marcin Buchna, jest przerażająca. Było pokazanych dużo martwych zwierząt. Ale jak to się ma do tego? To co, foka jest jakimś cyborgiem, że zamiast żeby zmniejszała się jej populacja, ona w dramatyczny sposób rośnie? Pan dyrektor Margoński mówił o pasożytach. W tej chwili dorsz dorasta gdzieś, jak dobrze pamiętam, do 42 cm i karłowacieje. Jest to z obserwacji rybaków. Nie odnoszę się do Zatoki Puckiej, gdyż nie mam żadnej wiedzy na ten temat, natomiast mówię cały czas o Zatoce Gdańskiej. I nie może tak być. Musimy coś zrobić z foką. Być może jest to jeden z czynników. Na pewno nie jest to jeden czynnik, że z ekosystemem Bałtyku podziało się to, co się podziało. Jest ich wiele. Jest to jeden z bardzo poważnych czynników. Jak tak dalej pójdzie, to mogą zagrażać same sobie lub też może się wydarzyć jakiś inny dramat. Natomiast my jako rybacy z mierzei zauważyliśmy i zaobserwowaliśmy martwe osobniki focze, dlatego że bardzo mocno temat ten nas dotyczył. Akweny A1 i B1 były zamykane przez ćwiczącą marynarkę około 100 dni w roku. Zawsze po takich manewrach gdzieś tam wybrzmiało, że na brzegu została znaleziona martwa foka.

Odniosę się jeszcze do stwierdzenia pana Buchny, że Zalew Wiślany, jeżeli chodzi o zasoby, ma się bardzo dobrze. Na jakiej podstawie pan to twierdzi? Nie jest pan ani naukowcem, ani inspektorem, więc informuję, żeby to też tak nie zostało przyjęte przez Szanowną Komisję, że na tych akwenach jest bardzo dobrze. No nie. Na zalewach my też borykamy się z wieloma problemami. Do tego dochodzi kormoran. Jak w czerwcu jest upalne lato, gorąco, temperatury się podwyższają, to rybacy bardzo szybko muszą wyciągać narzędzia pułapkowe, ponieważ potem nie są w stanie nawet ich wyciągnąć, dlatego że zarastają. Jest kilkucentymetrowy, brzydko pachnący kożuch. Całe lato nie poławiają ryb, dopiero jesienią narzędzia znowu zostają wystawiane do akwenu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze. Dziękuję. Kto jeszcze ze strony społecznej? Pan. Proszę się przedstawić.

Prezes zarządu Krajowej Izby Producentów Ryb w Ustce Marcin Jodko:

Dzień dobry. Marcin Jodko. Krajowa Izba Producentów Ryb.

W zasadzie chciałbym się odnieść do pierwszego punktu naszego spotkania, do strategii rozwoju rybołówstwa, z uwzględnieniem kondycji stad, pogarszającej się kondycji stad. W dokumentach przygotowanych przez departament macie państwo tabelkę, jest to tabelka druga, gdzie w zasadzie od 2010 r. przedstawione są możliwości połowowe na Bałtyku. Chciałbym zwrócić się, nie wiem, do obecnych posłów, którzy mają kontakt z nowymi europosłami. Chciałbym zwrócić uwagę na problem przyznawania kwot połowowych rok do roku, odnieść się do sytuacji śledzia centralnego. W tym roku możemy złowić ogólnie jako rybołówstwo bałtyckie 40 tys. ton śledzia. Walczyliśmy jako organizacje rybackie o możliwość poławiania śledzi czy ogólnie gatunków pelagicznych w kwietniu. Komisja Europejska wspólnie z naukowcami mówiła: „cieszcie się, że w ogóle łapiecie śledzia teraz, bo w przyszłym roku jest tak katastrofalny stan, że zaraz go zamkniemy". I co okazuje się w tym roku? Nowa propozycja właśnie teraz, z maja Komisji Europejskiej, ICES, instytucji doradczej Komisji Europejskiej dotyczy zwiększenia limitu śledzia o 129%. Mówimy o 30 tys. ton w skali Bałtyku. Jest to 90 mln zł. My mówimy o trudnej sytuacji rybołówstwa. Jak pan dyrektor Margoński słusznie nazwał dorsza, nawet sobie zapisałem, że egzystuje na granicy przeżycia fizjologicznego. Rybacy bałtyccy, polscy, zwłaszcza małoskalowi też funkcjonują na granicy przeżycia fizjologicznego. I każdy dodatkowy problem powoduje zagrożenie egzystencjonalne. Takie doradztwo, można powiedzieć, od ściany do ściany… Chciałbym zwrócić uwagę na śledzia centralnego od 2020 r. kiedy było 157 tys. ton, 97 tys. ton, za chwilę 53 tys. ton, w kolejnym roku już więcej 70 tys. ton, w tym roku możemy mieć 40 tys. ton, a w przyszłym roku 100 tys. ton.

Tak się nie da prowadzić rybołówstwa, dlatego że już w tym roku nasi odbiorcy zamówili sobie śledzia na przyszły rok. Znając zeszłoroczne doniesienia z komisji, że będzie dla nas zamknięty, zabukowali sobie towar. Po pierwsze, z kwoty 90 mln zł nasi rybacy

20 mln nie złowili. A więc przez złe doradztwo wyparowało z rybołówstwa bałtyckiego 20 mln, ale co więcej, nasi przetwórcy nie zostawili owych 20 mln zł w Polsce, u polskich rybaków, tylko zamówili za 20 mln zł ryby z Atlantyku północnego. Wyszło to po prostu za granicę. Można powiedzieć, że pieniądze te podwoiły się. Po pierwsze, my nie zarobiliśmy 20 mln, po drugie, kolejne 20 mln przetwórcy wyprowadzili na Zachód. Chciałbym się zwrócić z pytaniem, w jaki sposób są robione badania, że wahania są tak duże. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Chyba pani dyrektor powinna odpowiedzieć.

Dyrektor departamentu MRiRW Magdalena Zasępa:

Dziękuję serdecznie. Zgadzam się z bardzo niekomfortowym panującym od lat systemem przyznawania kwot połowowych. Jest to system, który nie daje podstaw do tego, żeby rzeczywiście w sposób racjonalny można było zaplanować sobie swoją działalność gospodarczą, polegającą na połowie. Nie ukrywam, że taki system funkcjonuje, pewnie będzie funkcjonował, niemniej jednak nie wiemy jeszcze do końca, jaki będzie wniosek legislacyjny komisji, ponieważ to komisja przygotowuje rokrocznie wniosek legislacyjny z propozycjami kwot połowowych na kolejny rok. Dzieje się to oczywiście, przyjmowane jest przez Radę Unii Europejskiej na październikowym posiedzeniu rady, natomiast u podstaw tego wniosku co do zasady zawsze stoi doradztwo europejskiej rady badań morza. Dzisiaj możemy mówić tylko i wyłącznie o tym doradztwie. Także dla nas jako dla administracji sporym zaskoczeniem był tak duży wzrost rekomendacji ICES w stosunku do śledzia centralnego. Po to, żeby to jeszcze wybrzmiało na forum Komisji, chcę powiedzieć, że jesteśmy z kolei zaniepokojeni obniżką w zakresie kwoty rekomendowanej przez ICES, jeżeli chodzi o szprota. Tak, że z jednej strony wygląda to dobrze, ale z drugiej strony nie. Natomiast korzystając z okazji, że jest z nami pan profesor Jan Horbowy, który jest w stanie więcej powiedzieć nam na temat, w jaki sposób ICES na podstawie poszczególnych zmiennych określa rekomendacje, ja bym bardzo prosiła pana przewodniczącego…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Bardzo proszę.

Dyrektor departamentu MRiRW Magdalena Zasępa:

… o możliwość ustosunkowania się przez pana profesora.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dokończymy ten wątek i za chwilę wrócimy.

Kierownik Zakładu Zasobów Rybackich Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego prof. dr hab. Jan Horbowy:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Jan Horbowy. Morski Instytut Rybacki. Jestem pracownikiem naukowym. Uczestniczę w pracach grupy roboczej ICES zajmującej się rybołówstwem bałtyckim, jak również jestem przedstawicielem Polski w komitecie doradczym.

Rzeczywiście w przypadku śledzi i szprotów jest pewnego rodzaju trudność polegająca na tym, że od czasu do czasu u tych gatunków pojawia się bardzo silne pokolenie. Silne pokolenie jest pozytywną kwestią. Silne, czyli liczebne, liczebniejsze czasami kilkukrotnie od pokoleń sąsiednich lat. Jak pojawi się takie pokolenie, to ono po prostu przez kilka lat daje możliwości dosyć wysokich kwot połowowych. Niestety po jakimś czasie wychodzi z rybołówstwa, tak to się kolokwialnie mówi. Wtedy rybołówstwo opiera się na pokoleniach przeciętnych lub słabych. Stąd mamy spadek kwoty. Jest możliwość regulacji tego w planie zarządzania zasobami, a mamy taki plan zarządzania zasobami dla Bałtyku, na przykład poprzez wprowadzenie klauzuli, że kwoty z roku na rok nie mogą się zmieniać na przykład więcej niż o 25-30%, coś takiego. Jest to kwestia możliwa do wprowadzenia. Jest to kwestia ogólna, dlaczego mamy takie spadki i dlaczego na przykład, co powiedziała pani dyrektor, a co mnie też niepokoi, co niestety już w tamtym roku sygnalizowałem, że coś takiego może nastąpić, w przypadku szprota mamy

kilka lat pokoleń przeciętnych lub słabych, czyli mało liczebnych, i raz na jakiś czas wyskakuje na przykład rok 2014, teraz, musiałbym zobaczyć, rok dwa tysiące dwudziesty któryś, kiedy mamy liczebniejsze pokolenie. Połowy szprota i kwoty połowowe szprota w bardzo dużym stopniu zależą od regularnego pojawienia się liczebnych pokoleń. Niestety ostatnie trzy pokolenia, rocznik 2021, 2022 i 2023 nie dosyć, że są mało liczebne, to są bardzo mało liczebne. Nie potrafimy powiedzieć dlaczego, być może są to jakieś czynniki środowiskowe. O ile w tym roku nie urodzi się liczebniejsze pokolenie, to może to spowodować, że w następnym roku będziemy mieli dalszy spadek połowów szprota.

I teraz jeszcze w kwestii być może najważniejszej, którą poniósł pan Jodko, jak również pani dyrektor. Chodzi o tak gwałtowną zmianę kwoty połowowej dla śledzia centralnego w Bałtyku. Otóż w tamtym roku miała miejsce tak zwana benchmarkowa ocena zasobów, która oznacza rewizję dotychczasowych założeń, przeanalizowanie modeli, danych, poprawianie, starania wyprowadzenia wzorcowej oceny na kilka następnych lat, która najlepiej, jak byłaby lepsza od poprzednich ocen. W ramach tej oceny wprowadza się również ocenę tak zwanych punktów referencyjnych, czyli na przykład biomasy progowej. Biomasa progowa to taka biomasa, która, można powiedzieć, że utrudnia rozród czy jest na tyle mała, że jest duża szansa, że rozród, czyli nowe pokolenia będą bardzo mało liczebne. W związku z tym nie chcemy, żeby biomasa stada spadła poniżej biomasy progowej. Jeżeli biomasa stada, na przykład śledzia obniży się poniżej biomasy progowej, połowy wynoszą zero, i to nie tylko na Bałtyku, w ogóle w całym doradztwie ICES. W tamtym roku w ramach oceny benchmarkowej zrewidowano punkt referencyjny biomasy progowej. Podniesiono go prawie o 100%, może nie 100%, około siedemdziesięciu kilku procent, przy czym same oceny biomasy nie zmieniły się istotnie. Mówię o biomasie historycznych zasobów.

Polska delegacja zakwestionowana takie podejście. Uważaliśmy, uważamy nadal, że nie było podstaw do tak gwałtownej zmiany biomasy progowej. Podaliśmy istotne argumenty za utrzymaniem poziomu zbliżonego do dotychczasowego. Zostaliśmy poparci przez delegację niemiecką. Niestety w ramach obrad większość jednak mieli zwolennicy podniesienia punktu referencyjnego, moim zdaniem, niesłusznie. W efekcie mieliśmy w tamtym roku, i mamy do dzisiaj, nowy punkt referencyjny. Nowy punkt referencyjny spowodował, że mimo że biomasa stada nie różniła się znacząco od biomas z lat poprzednich, to poprzez to, że była niższa już w tej chwili od punktu referencyjnego, trzeba było odpowiednio zmniejszyć, proporcjonalnie zmniejszyć śmiertelność połowową podstawową, czyli MSY. Zmiana śmiertelności wynosiła chyba wręcz około 50%, czyli o 50% zmniejszyła się śmiertelność połowowa, na podstawie której wyznaczono tegoroczną kwotę połowową. Oczywiście spowodowało to gwałtowny spadek kwoty połowowej. Miało to bardzo negatywne efekty dla rybołówstwa w tym konkretnym roku. Mimo wszystko jest pewien efekt pozytywny, że biomasa dzięki temu jednak też wzrosła bardziej niż w innym przypadku. W efekcie tego w tej chwili biomasa jest już bliska biomasie progowej. W związku z tym śmiertelność połowowa, którą stosujemy do wyznaczenia kwoty połowowej na rok przyszły, jest bliska MSY, a nie połowom MSY. Kwotę połowową na rok przyszły opieramy o śmiertelność połowową prawie dwukrotnie wyższą od śmiertelności, na podstawie której proponowaliśmy tegoroczną kwotę połowową. Jednocześnie nastąpiła pewna pozytywna rewizja w liczebności jednego z ostatnich pokoleń. To wszystko spowodowało taki wzrost kwoty połowowej, ale w pełni się zgadzam, że zmiana punktu referencyjnego, w moim przekonaniu, nie była uzasadniona. Tutaj byłem w ostrej, powiedzmy, kontrze do ICES. Nawet delegacja polska napisała, jak to się nazywa…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Zdanie odrębne.

Kierownik Zakładu Zasobów Rybackich Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego prof. dr hab. Jan Horbowy:

… minority statement, że się nie zgadzamy, poparte racjami. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Bardzo dziękuję za bardzo dokładne wyjaśnienie. Drodzy państwo, mamy 20 minut posiedzenia Komisji. Panie dyrektorze, jakby mógł pan w żołnierskich słowach opisać, jak to się zmieniało?

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Nie potwierdzam, na podstawie naszych pomiarów w latach, kiedy prowadziliśmy monitoring, statystycznego wzrostu zasolenia w Zatoce Puckiej. Obserwujemy natomiast bardzo dużą dynamikę zasolenia w zależności od wpływu wód wiślanych albo też zwiększonego parowania na skutek temperatury. Oczywiście wtedy zasolenie wzrasta. Jest to duża dynamika. Od razu też dodam, że zbieraliśmy dane co miesiąc. W związku z tym mamy cały przekrój roku do dyspozycji. Generalnie jest to obszar, w którym występuje bardzo duża zmienność zasolenia w ciągu sezonu między latami. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze. Poprosimy o wyniki z ostatnich 20 lat w tym zakresie, jak to się zmieniało. Poproszę sekretariat, żeby przekazać te wyniki posłom, jak też stowarzyszeniu, które pewnie również jest tego bardzo ciekawe. Wcześniej pan się tam zgłaszał. Proszę.

Prezes Organizacji Rybackiej REGA Sp. z o. o. w Mrzeżynie Ireneusz Nowak:

Dzień dobry. Ireneusz Nowak. Organizacja Rybacka REGA.

Chciałbym tutaj zgłosić wniosek, ponieważ jako rybołówstwo małoskalowe mamy problem z odbiorem storni. Stornię przyjmuje się obecnie w cenie ryby paszowej. Chcielibyśmy, żeby rząd wprowadził jakiś skup interwencyjny, dlatego że obecna cena przy jednostkach małoskalowych jest nieopłacalna. I punkt drugi, chciałbym, żeby zwiększyć kwotę na bezpieczeństwo pracy, która obecnie jest proponowana w wysokości 6 mln. W innych latach była dużo większa. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pani dyrektor, dwie sprawy. Bardzo proszę.

Dyrektor departamentu MRiRW Magdalena Zasępa:

W zakresie skupu interwencyjnego przyznam szczerze, że istnieje taki mechanizm, ale to chyba nie będzie mechanizm, który będzie adekwatny dla państwa. Był on skierowany co do zasady do przechowalnictwa oraz możliwości finansowania kosztów związanych z przechowalnictwem w sytuacji, kiedy cena na rynku znacząco odbiega od wartości referencyjnych zbieranych centralnie. Na ten moment muszę przyznać, że musimy sprawdzić przepisy, do kogo wtedy takie środki byłyby skierowane, dlatego że tu jest oczekiwanie, że będą skierowane bezpośrednio do rybaków, natomiast co do zasady są do skupów interwencyjnych. W związku z tym, że jest to interwencja na rynku, nie wolno państwu członkowskiemu robić tego w samodzielny sposób. Są to kompetencje, które zostały przeniesione wyżej. Rozumiem kontekst tego działania. Nie nazywając go w ten sposób, postaramy się przygotować możliwości rozwiązania tego problemu.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Poprosimy również o takie informacje na piśmie w odpowiedzi na ten wniosek. Przekażmy potem odpowiedź posłom i panu, które zadał to pytanie, a w zasadzie do wszystkich państwa, dlatego że sprawa jest istotna. Było jeszcze drugie pytanie, pani dyrektor.

Dyrektor departamentu MRiRW Magdalena Zasępa:

Bardzo przepraszam, ale skupiłam się na analizie przepisów. Bardzo przepraszam, ale czy mógłby pan powtórzyć?

Prezes Organizacji Rybackiej REGA Sp. z o. o. w Mrzeżynie Ireneusz Nowak:

Chodzi o nabór na bezpieczeństwo, żeby zwiększyć kwotę.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Więcej środków na bezpieczeństwo, rozumiem, z siedmioletniego planu.

Dyrektor departamentu MRiRW Magdalena Zasępa:

Na bezpieczeństwo w tej chwili mamy ogłoszony nabór. Jeżeli mnie pamięć nie myli, to rozpoczął się z początkiem czerwca. Więc co do zasady nabór pozostaje w takiej wartości, w jakiej został ogłoszony, natomiast jeżeli jest taka potrzeba, to ja bardzo serdecznie proszę o taki wniosek, dlatego że mamy otwarte i ciągle jeszcze nieskończone prace nad zmianą rozporządzenia do priorytetu 1. Wtedy będzie to dla nas podstawą do tego, żeby rozważyć wniosek. Nie przypominam sobie, żeby wśród uwag, które wpłynęły do projektu rozporządzenia, był taki wniosek.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Kto jeszcze chciałby zabrać głos? Dobrze. Tylko proszę w żołnierskich słowach, bo jest mało czasu. Potem przekazuję głos pani poseł.

Prezes zarządu Związku Polskich Producentów Ryb Jarosław Zieliński:

W żołnierskich słowach…

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję. A nie, nie, panie Jarku.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan Zieliński, a potem pani poseł.

Prezes zarządu Związku Polskich Producentów Ryb Jarosław Zieliński:

Dziękuję. W żołnierskich słowach odnosząc się punkt po punkcie, zacznę od tego, co tutaj powiedział pan Nowak. Skup interwencyjny rzeczywiście może nie być możliwy, ale dywersyfikacja działalności jest jakimś sposobem na poprawienie warunków życia rybaków szczególnie tych z Zatoki Puckiej. W nowym rozporządzeniu w całym programie miało być na dywersyfikację na jedną łódkę do 1,8 mln, a okazało się, że w projekcie rozporządzenia jest 600 tys. na całych siedem lat. Podobno jest to rekomendowane przez organizacje producentów. Pytanie, czy organizacje zrzeszające rybaków z Zatoki Puckiej, słysząc to, co tutaj dzisiaj zostało powiedziane, też uważają, że powinni mieć tylko 600 tys. maksymalnie, a nie 1,2 mln. Być może rybacy małoskalowi z Zatoki Puckiej powinni być potraktowani inaczej, powinni mieć większą możliwość. Poddaję to pod rozwagę. To pierwszy komentarz do tego, co słyszę.

Odniosę się też do słów pani dyrektor, że jest dobrze i jest niedobrze. Jest bardzo źle. Jeżeli rekomendacja tak skacze, to nie da się prowadzić połowów, nie da się planować działalności, nie da się utrzymać firm, kutrów i załóg.

Jaka będzie rekomendacja komisji? Właściwie doświadczenie pokazuje, że rekomendacja komisji zawsze jest najniższa, więc wiemy już, na co się przygotować. ICES opublikował doradztwo. Przyjmijmy najniższe założenie i na to przygotujmy strategię. Co jest ważne, co się wydarzyło? Są tutaj też koledzy, którzy nie mieli czasu zabrać głosu, więc ja sobie pozwolę powiedzieć, że w tym roku cały sektor razem, nie tylko polski, ale także bałtycki przygotowuje jedną wspólną rekomendację dla wszystkich państw członkowskich. W przyszłym tygodniu będzie spotkanie Baltfishu. Przez parę dni Polska ma jeszcze prezydencję, potem Niemcy. Liczymy, że doradztwo sektora będzie przyjęte i będą przyjęte najwyższe progi podnoszące śledzia i najniższe obniżające szproty. Jest na to wiele argumentów społeczno-ekonomicznych.

Foki i kormorany. Tutaj jest dużo zamieszania. Bałtycka rada prowadzi warsztaty. Niestety wypowiedź polskiej administracji była taka, że populacja foki jest stabilna, chociaż mają problemy z rozrodem na naszym wybrzeżu, niemniej jednak trend jest rosnący, więc jest pozytywny. Tutaj rzeczywiście chyba konieczna jest rewizja w ogóle polityki polskiej wobec kormoranów i fok, a dane są porażające. Już o tym też rozmawialiśmy. Wobec tego prośba jest taka, żeby pochylić się nad tym i zrobić jakąś specjalną, nie wiem, komisję czy zespół, który się tym zajmie i przygotuje polskie stanowisko.

Ostatnia sprawa bałtycka. Może się okazać, że pomimo zwiększenia kwoty, nie będzie można odławiać kwot ze względu na nowe rozporządzenie o kontroli, o marginesie tolerancji. Ja państwu kiedyś pokazywałem film, jak szybko ryba przepływa przez pompę, że nie da się oszacować. Niestety zostały przyjęte najbardziej restrykcyjne propozycje komisji. Może się okazać, że rybacy, szyprowie nie będą chcieli wychodzić w morze, dla-

tego że będą musieli płacić ogromne kary, jeżeli się pomylą, albo będą szli oddawać rybę na paszę do Danii, dlatego że tylko jeden port dzisiaj spełnia warunki złotego standardu. Zresztą według tego standardu zostały opracowane przepisy unijne. Jest pytanie do polskiej administracji, jaki jest harmonogram zgłoszenia polskich, portów, jednostek oraz próbkowania, żeby armatorzy mogli oddawać w Polsce z większym marginesem tolerancji, a nie żeby musieli uciekać do Danii i oddawać na paszę. I ostatnie…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

To poprosimy na piśmie, pani dyrektor.

Prezes zarządu Związku Polskich Producentów Ryb Jarosław Zieliński:

Naprawdę ostatnia rzecz. W piśmie pana ministra był też wątek dalekomorski, więc pozwolę sobie w ramach strategii rozwoju powiedzieć, że nowa kwota, którą ma dostać najprawdopodobniej, jeżeli już nie dostał, jeden armator, dzisiaj monopolista, zwiększy o 20% jego kwotę, zwiększy o przynajmniej 10 mln dolarów jego obroty. Wnosimy, żeby z poszanowaniem art. 17 rozporządzenia unijnego o wspólnym rynku, które nakłada na państwa członkowskie obowiązek, żeby kwoty dzielić sprawiedliwie, żeby jednak ok,. armator ten dostał te kwoty, te 20%, ale niech 4%, o które prosimy z jego kwot, z polskich kwot, którymi dysponujemy na Atlantyku, zostanie przeznaczone na wymianę, żeby 20% zwiększyć kwotę 135 armatorów pelagicznych szproty i śledzia na Bałtyku, żeby oni mogli to odłowić. A więc nie dostanie on 20% wzrostu, tylko 16% wzrostu, a 4% pójdzie na wymianę z korzyścią dla 135 rybaków. I o to prosimy.

Jest jeszcze jeden bardzo ważny element środowiskowy. Jeżeli polscy rybacy otrzymają duńską kwotę szproty i śledzia, to nie pójdą na Bałtyk duńskie wielkie statki, które będą odławiały kwoty makreli i śledzia, które pozyskają z Polski, będą łowiły na Atlantyku, nam oddadzą swoją szprotę i śledzia. Będzie ją odławiało 135 jednostek. Przeznaczą ją, daj panie Boże, na konsumpcję, a oni zostaną na północnym Atlantyku. Dziękuję. Przekazałem pismo, jest jeszcze prośba w tej sprawie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pani dyrektor, skoro jest pismo, to po prostu poprosimy o odpowiedź ministerstwa w tej sprawie, również do Komisji. Obiecałem głos pani poseł.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. W informacjach z ministerstwa rolnictwa piszecie państwo tak: „Odbudowa stad ryb jest procesem wieloletnim, który jest zależny nie tylko od działań podejmowanych przez administracje rybackie państw Unii Europejskiej, Komisję Europejską czy też przez samych rybaków. Wpływ na kondycję stad ma bowiem sytuacja środowiska Morza Bałtyckiego, zwiększenie się ogólnej liczby kormoranów i fok przenoszących pasożyty, anoksja, zwiększenie się temperatury wody, itp. Obecnie na podstawie posiadanej wiedzy naukowej nie jest możliwe określenie czasu, który jest niezbędny do odbudowy poszczególnych stad". Drodzy państwo, najpierw piszecie, że nie jest to zależne tylko od administracji, a potem mówicie o fokach i kormoranach, gdzie to administracja i państwo musicie podjąć, na podstawie informacji, odpowiednie działania, zgłosić to do Komisji Europejskiej i zaalarmować, że foki niszczą sprzęt, zżerają rybę, zdychają, dlatego że nie mają co jeść, chorują i że są zagrożeniem dla rybołówstwa bałtyckiego. Przepraszam bardzo, ale to jest państwa rola, żeby nie przekazywać informacji, ponieważ my wiemy o tym, że ochrona środowiska w różnych gremiach naukowych, a rybacy są bardzo zorientowani, i już nieraz udowadniali, że lepiej od ministerstwa ochrony środowiska, jesteśmy białą plamą co do informacji… Z reguły szczycicie się państwo, chwalicie się, jak pięknie foka się u nas rozmnaża, budujemy pomniki morświna i foki, tylko że jest to zagłada dla rybołówstwa, jest to ewidentny szkodnik objęty ochroną. A dobrze państwo wiecie, że na kormorany też jest rada, dlatego że Niemcy wybierają jaja i starają się, żeby nie było rozwodu. A co do fok, to państwa skandynawskie też podejmują pewne działania. I ja to mówię z pełną odpowiedzialnością, niezależnie od tego, czy mi teraz będą przypisywać, co ja chcę robić z fokami czy nie, dlatego że będę stała w obronie rybaków. To po pierwsze.

Po drugie, nie przyjmuję do wiadomości, że państwo ze sobą w ogóle nie współpracujecie. To, co się dzieje w Pucku, trwa od 2011 r. W ogóle nie przyjmuję do wiadomości jako parlamentarzysta, jestem absolutnie zszokowana, że zrzucacie państwo winę czy jakby kompetencje, umywacie ręce i wzajemnie tutaj szukacie rozwiązania u kogoś obok. Mało tego, mamy tu przedstawicieli ministerstwa ochrony środowiska, łącznie z NIK, dyrektorów ochrony środowiska. Pytanie, co państwo zrobiliście w tej sprawie, wiedząc o tym, a pracujecie tam nie od dzisiaj. Panie dyrektorze, ja jestem w szoku, szczerze mówiąc, że dostając ogromne środki jako instytucja państwowa, nie robi pan badań. My nie zarzucaliśmy, że jesteście niekompetentni, tylko że zakres waszych badań jest absolutnie nieadekwatny do tego, co się dzieje, co zgłaszają rybacy, środowiska i społeczności, żeby zachować nie tylko dobry stan przyrody, ale też, żeby rybacy mogli uprawiać rybołówstwo.

Jak się okazuje, co jest jeszcze większym szokiem, nawet nie pytacie państwo, nie pamiętacie danych albo nie bazujecie na danych, co wlewa się do Zatoki Puckiej, więc jak chcecie mając ograniczone pole widzenia czy ograniczoną liczbę czujników, które znikają, nie reagując na zawiadomienia rybaków, osiągnąć cel, który ma być w postaci rozwiązania problemu. A to nie jest kwestia ostatniego półtora roku, tylko 12 czy 13 lat. Jestem tutaj, szczerze mówiąc, zawiedziona, dlatego że dostaliście państwo następne dziesiątki milionów, z tego, co pan mówi, na dwa programy badawcze, omawialiśmy to także na forum Komisji, i dalej dzisiaj nie ma pan nawet propozycji albo uderzenia się w piersi lub też zaproponowania poszerzenia badań. Wnioskuję, że jest pan doświadczonym naukowcem. Więc można zaproponować, jakiego rodzaju, w jakim tempie, w jakim zakresie będziecie państwo przeprowadzać badania, wysłuchawszy nas tutaj wszystkich. Generalnie nie trzeba być przecież naukowcem z trzydziestoletnim dorobkiem, przepraszam, żeby wiedzieć, że od wielu lat państwa działania nie spełniają oczekiwań. Już nie mówię o instytucjach, które podlegają państwu jako ministrowi ochrony środowiska, dlatego że dzisiaj nie powiedział pan nic, jakie pan widzi tutaj przyczyny, jakie zaniedbania, co pan sprawdzi, kogo pan zapyta, że pan przyjedzie, że nie wiem, przywoła do porządku kogoś po sprawdzeniu, żeby nikogo za wcześnie nie oskarżać i nie obarczać odpowiedzialnością, ale od pana te propozycje nie padły. Słyszymy tutaj raczej naukowe wykłady niż konkretne propozycje. W morzu słów można utopić wszystko, ale tak…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pani poseł, chciałbym jeszcze przekazać głos po minucie.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Dobrze, już chwileczkę. Niestety my chcielibyśmy konkretów. Posiedzeń Komisji można zrobić dużo, narazić naszych gości na koszty przyjeżdżania, ale oni też muszą wypływać w morze. W ogóle chcieliby uprawiać rybactwo morskie. Na koniec chciałabym przyłączyć się do głosu pana Jarosława, dlatego że, pani dyrektor, sprawa jest pilna. Odłowy mają obowiązywać już od 1 lipca, a państwo z tego, co wiem, stąd jest moje pytanie, jeżeli chodzi o możliwości połowowe na Atlantyku, nie ogłosiliście tego wśród rybaków, którzy być może mogliby się zgłosić i również chcieć wykonywać te połowy, tylko założyliście, jak domniemywam, że jest tylko jeden armator. Mało tego, ja proponuję, żebyście państwo w myśl pisma, które przysłał pan Jarosław Zieliński, wstrzymali się z wydaniem, przydzieleniem na statek dalekomorski organizacji producentów nowej polskiej możliwości połowowej na Pacyfiku do czasu dokonania uzgodnień w kwestii realizacji tymczasowego działania zaradczego, które zwiększy coroczną polską narodową kwotę śledzi i szproty na 135 polskich bałtyckich kutrów pelagicznych. Dlaczego ja o tym mówię? Dlatego że kuter, który jest pod polską banderą, reprezentuje Islandczyków i Holendrów, którzy i na Atlantyku, i na Morzu Północnym mają wyłączność, prawie mają monopol i na polskiej części Bałtyku wyławiają kwoty śledzia jak popadnie paszowcami po to, żeby w papierach nie było, że czegoś nie wyłowili. Zagraża to polskiemu rybołówstwu, zagraża, że będzie wyłowione wszystko. W momencie, kiedy byłaby przyjęta propozycja, żeby rzeczywiście mógł się podzielić w myśl art. 17, który był tu wspomniany, można by było pomóc polskim rybakom i wyeliminować połowy paszowe zagrażające polskim rybakom na Bałtyku. Ja tego od państwa, przepraszam, nie to, że proszę, ale oczekuję,

ponieważ możecie w myśl art. 17 działać w obronie polskiego rybołówstwa i przypilnować, żeby to nie z naszych… Mało tego, chodzi o to, żeby historii połowów nie tworzył sobie armator, który właściwie wykonuje pracę dla Islandczyków i Holendrów, tylko żebyśmy zaczęli dbać o polskie rybołówstwo, polskie kwoty połowowe i rozwój polskiego rybołówstwa. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pani dyrektor, tylko bardzo szybkie pytanie, czy państwo poinformowaliście armatorów o tym, że jeżeli chodzi o północny Pacyfik, są nowe kwoty. Czy mógłby pan szybko i bardzo krótko udzielić odpowiedzi?

Zastępca dyrektora Departamentu Rybołówstwa MRiRW Filip Podgórski:

Jasne, panie przewodniczący. Bardzo dziękuję. Tak naprawdę jeszcze jako Polska nie mamy kwoty połowowej na Pacyfiku. W tym momencie jest ona w dyspozycji Unii Europejskiej. Decyzja o tym, które państwo będzie otrzymywało licencję na połowy na północnym Pacyfiku, dopiero zapadnie. A więc my nawet nie wiemy, czy możemy ją przyznać komukolwiek.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Szerszą odpowiedź proszę na piśmie. A teraz przekazuję dosłownie po minucie. Bardzo proszę.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Z tego, co wiem, decyzja już zapadła.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pan dyrektor oficjalnie mówi, że nie. Proszę.

Prezes Wolińskiego Stowarzyszenia Rybaków Jacek Kowalczyk:

Panie przewodniczący, trzy krótkie pytania, na pewno będę chciał skrócić. Jacek Kowalczyk, Wolińskie Stowarzyszenie Rybaków.

Chodzi, Jarek, o propozycję dotyczącą dywersyfikacji. Słuchajcie, jeżeli zrobimy kwotę 1,8 mln, to w Polsce będzie 15 albo 20 rybaków, którzy dostaną w ogóle dofinansowanie, dlatego że kwota jest tak mała. Wszystkie organizacje przegadały to na wszystkich spotkaniach. 600 tys. to jest najbardziej sprawiedliwy wariant. Wiemy, że to nie jest dużo, wiemy, że to nie wystarczy, ale wtedy więcej osób dostanie razy trzy chociażby. Tak, że naprawdę prosimy nie ruszać tego tematu.

Następne pytanie. Pani dyrektor, po tych wszystkich spotkaniach prosimy o uruchomienie jak najszybciej programu obserwacyjnego dla rybaków. Też na to czekamy, dlatego że to jest nam niezbędne, ponieważ jesteśmy odcięci od środków. Tak samo na Zalewie Szczecińskim, Zalewie Wiślanym, na Zatoce Puckiej wszędzie ryb jest mało. Na Zatoce Pomorskiej, na Morzu Bałtyckim jest dramat. Program ten pomoże nam dotrwać do postojowego.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Poprosimy o informacje, kiedy będzie uruchomiony program obserwacyjny.

Prezes Wolińskiego Stowarzyszenia Rybaków Jacek Kowalczyk:

Po rozmowach wiemy, że podobno to nie jest problem. A więc moglibyśmy zrobić to jak najszybciej. Panie przewodniczący, głównie teraz do pana. W Polsce jest agencja restrukturyzacji. Ona nie działa. Dzieją się tam dramaty. Złożyliśmy wnioski o złomowanie w grudniu. Moja organizacja jest to największa organizacja w Polsce. Ze 120 armatorów prawie 30 złomuje się. Przez pół roku mamy podpisane dwie umowy. Nie wiem, co będzie, gdy wejdzie obserwacja, gdy wejdzie bezpieczeństwo. Wchodzą inne programy. Nic się tam nie rozpatruje, wszystko stoi w miejscu.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze. Zapytajmy Agencję Restrukturyzacji. Tak to się nazywa?

Prezes Wolińskiego Stowarzyszenia Rybaków Jacek Kowalczyk:

Szczecińska Agencja kiedyś była najlepsza w Polsce. Naprawdę mieliśmy…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Zapytajmy Agencję Restrukturyzacji, dlaczego procedury przy złomowaniu kutrów trwają tak długo.

Prezes Wolińskiego Stowarzyszenia Rybaków Jacek Kowalczyk:

To nie jest tylko złomowanie. Za chwilę, w grudniu są złożone wnioski na odejście z zawodu. Tam jest to razy trzy, gdyż wiadomo, że są pracownicy.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze. Bardzo panu dziękuję. Jeszcze tutaj minutka. Ktoś z panów chciał? Pan Buchna we wrześniu będzie miał jeszcze okazję.

Radny gminy Kossakowo, przewodniczący Gminnej Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Ochrony Środowiska, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Tylko minuta, jak mógłbym pana przewodniczącego…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Minuta. Proszę.

Radny gminy Kossakowo, przewodniczący Gminnej Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Ochrony Środowiska, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Panie przewodniczący, Szanowna Komisjo, chciałbym tylko w kilku krótkich zdaniach odnieść się do paru kwestii. Przedstawiciele ochrony środowiska poruszyli kwestie ptasiej grypy. Chciałbym, żeby wybrzmiało to na tym spotkaniu z moich ust, że my nie kwestionujemy, że choroby zakaźne występują, tylko tak naprawdę w naszych postępowaniach akurat u upadniętych zwierząt ten wirus nie potwierdził się. Mamy do czynienia ze zwierzętami padniętymi, które są nosicielami i tymi, które nie są nosicielami. Dlatego trzeba ustalić czynnik współistniejący.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Tak, tak, ale o tym mówiliśmy.

Radny gminy Kossakowo, przewodniczący Gminnej Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Ochrony Środowiska, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

Do pana Margońskiego tylko jedna kwestia. Ja chciałbym, żeby pan dyrektor był precyzyjny w wypowiedziach. Ja mówię o zatoce wewnętrznej, 75% ryb tam, gdzie poławiają rybacy. Być może MIR w tamtych obszarach tego nie namierzył. I dlatego mówimy po prostu o tych wyjątkowych miejscach. Dlatego też poruszyliśmy sprawę, że MIR w porę nie przyjeżdżał. Były badania prowadzone przez MIR, oczywiście nie za pana. Czekamy na wyniki badań chorych ryb, żeby też tutaj na tym spotkaniu wybrzmiało, że mamy być precyzyjni w wypowiedziach.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze.

Radny gminy Kossakowo, przewodniczący Gminnej Komisji Rolnictwa, Rybołówstwa i Ochrony Środowiska, prezes Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturowego Nasza Ziemia Marcin Buchna:

I jeszcze tylko kwestia metodologii, panie przewodniczący. Nie kwestionujemy wyników badań MIR-u, nie kwestionujemy wyników jakiegokolwiek monitoringu, tylko po prostu miejsca, z których pobierają. Zatoka jest bardzo delikatnym ekosystemem. Wiemy, że w niektórych miejscach jest bardzo wysoka dynamika mieszania, a chodzi nam o to, żeby współrzędne były pobierane tam, gdzie jest słaba.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze. Bardzo dziękuję. Pan dyrektor chciałby się odnieść? Dosłownie minutę.

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Może nawet krócej. Padło tutaj bardzo dużo krytycznych uwag.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Wiem. Panie dyrektorze. Rozumiem, że ma pan inne zdanie. Państwo badacie na podstawie konkretnych danych.

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Tak.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Inaczej niż to było przedstawione.

Dyrektor naczelny Morskiego Instytutu Rybackiego – Państwowego Instytutu Badawczego Piotr Margoński:

Oczywiście badania kosztują i oczywiście można to zrobić inaczej. Badania, które myśmy prowadzili, to nie był monitoring solanki. I dlatego też nie bezpośrednio odnosiliśmy się wyłącznie do tego jednego elementu, a raczej pokrywaliśmy cały zakres funkcjonowania ekosystemu, uwzględniając także skumulowane efekty wszelkich możliwych zanieczyszczeń.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Rozumiem. We wrześniu pogłębimy te rozmowy również z udziałem pana dyrektora. Czy pan dyrektor jeszcze coś?

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Marek Kajs:

Tak, ja szybko odniosę się do wypowiedzi pani poseł Arciszewskiej. Jeżeli chodzi o kormorana, właściwie nad morzem mamy spadek liczebności, w kraju mamy stabilną populację od 18 lat.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Szanowni państwo, w lipcu mamy oddzielne posiedzenie Komisji dotyczące fok i kormoranów.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Marek Kajs:

Ale odniósłbym się…

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk (PiS):

Jeszcze pan.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Niech pan dokończy, proszę.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Marek Kajs:

Populacja w kraju jest stabilna, nad morzem są spadki. Derogacje są co roku wydawane w tysiącach. Realizacja derogacji wynosi 30-40%. Tutaj nie chodzi o kwestie unijne czy przepisy. Przepisy są, można z nich skorzystać, po prostu nie są realizowane decyzje zezwalające, pomijając już dietę kormorana, który raczej w dużej części żywi się rybami, które nie mają znaczenia gospodarczego. Jeżeli chodzi o fokę, oczywiście dostrzegamy problem pasożytów, zapasożycenia, tylko teraz jest pytanie, czy i w jaki sposób teoretycznie trzeba by było zredukować populację fok, żeby problem zapasożyczenia istotnie ograniczyć…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Porozmawiamy o tym na oddzielnym posiedzeniu.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Marek Kajs:

… biorąc pod uwagę fakt, że polska populacja fok to jest 1 albo 2% populacji bałtyckiej. Po to, żeby podjąć skuteczne działania w tym kontekście, trzeba by przekonywać Szwedów i innych kraje, które mają 98% populacji. Nasza wyspa to jest…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Panie dyrektorze, przepraszam, ale dzisiaj nie mamy czasu na pogłębioną dyskusję na ten temat.

Zastępca generalnego dyrektora ochrony środowiska Marek Kajs:

Wiemy, co zostało zrobione. Zostały wprowadzone rekompensaty za…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Przepraszam, ale musimy kończyć. Państwo zaczęli zgłaszać się na sam koniec. Niestety, ale inni czekają. Proszę, ma pan dosłownie 30 sekund, żeby…

Rybak Zenon Dettlaff:

Panie przewodniczący, zgłaszałem się kilka razy. Mam tutaj zastrzeżenia do wypowiedzi pana dyrektora z MIR-u, dlatego że to kłamstwa, 70% kłamstw. Mówi pan, że omułki odradzają się. To jest nieprawda. Omułki są zgnite. Niech pan nie wprowadza opinii publicznej, społeczeństwa w błąd, dlatego że to jest nagrywane online. Na dzień dzisiejszy zatoka, ekosystem w zatoce jest zatruty. Było to spowodowane zrzutem solanki, 18 mln soli potasowej.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Ja wiem, rozmawialiśmy o tym. Jest to pewna hipoteza. Będziemy to wszystko badać.

Rybak Zenon Dettlaff:

Hipoteza, tak, ale rybacy mają inne przekonanie.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

We wrześniu zapraszam taż pana i innych rybaków. Będziemy o tym rozmawiać. Teraz niestety musimy kończyć.

Rybak Zenon Dettlaff:

Jeszcze mam prośbę do pani dyrektor i do pana ministra. Do pana ministra, jest pani dyrektor, żeby utrzymał pomysł wprowadzenia dwuletniej karencji dla nowo dopisanych do licencji specjalnego zezwolenia połowowego ludzi różnych zawodów, bogatych biznesmenów, niemających nic wspólnego z rybołówstwem.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze. Pani dyrektor, poprosimy o odpowiedź na piśmie.

Rybak Zenon Dettlaff:

Coś takiego powinno być karalne i niedopuszczalne, dlatego że to jest program dla rybaków. Dochodzą do nas słuchy, że ministerstwo nie wyrabia się z wydawaniem nowych licencji i specjalnych zezwoleń, dlatego że dopisywani są armatorzy.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Dobrze. Drodzy państwo, ja przepraszam, ale naprawdę musimy już wyjść, ponieważ jest posiedzenie kolejnej komisji. Oni już tu są, pukali. Przepraszam, ale ja się będę musiał tłumaczyć.

Rybak Zenon Dettlaff:

Pani dyrektor, jeszcze chwilę odnośnie do jednostek zarejestrowanych po 2012 r. Dwa dni temu na spotkaniu z panią chciała pani mieć pismo, więc napisaliśmy pismo, pani mecenas napisała nam pismo. Propozycja rybaków jest taka, że pieniądze dla klonów tak, ale na jednego armatora jednego klona, jeden armator i jeden adres, a nie że ktoś ma osiem klonów. Jak był covid, przychodziła kobieta, miała osiem jednostek zarejestrowanych na jedno nazwisko i zgarnęła tyle pieniędzy.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Są to bardzo ważne rzeczy, tylko żałuję, że dopiero na sam koniec, jak już zamykamy.

Rybak Zenon Dettlaff:

Teraz niech minister walnie pięścią w stół i niech ukarze tych, którzy ukradli i pieniądze unijne, i pieniądze z budżetu Polski, dlatego że to była kradzież. Co to jest, rozdawnictwo? Mam zarejestrowaną jednostkę w 2012 r. za czasów rządów pana Gróbarczyka. Powiedział mi: „jak pan będzie na rynku pięć lat, to wtedy będzie pan mógł ubiegać się o postojowe”. Ptaszki były, był program czyszczenia Bałtyku. Minęło pięć lat i nic. Minęło 10 lat, znowu się ubiegałem i nic. Teraz już minęło 12 lat. Pracuję na łodzi sze-

ściometrowej zarejestrowanej w 1964 r. przez mojego ojca, którą pływałem do 2001 r. Potem miałem przerwę do 2012 r. 10 lat nie pływałem na tej łodzi, ponieważ dzieci mi rosły. Sym mi urósł i mówi: „tata, ty masz teraz pełny boks żaków, odtwórz teraz tę małą łódź". Więc kupiliśmy łódź plastikową, nie drewnianą, jak tamta była, kupiliśmy za swoje pieniądze, nie za unijne, tylko za swoje tymi rękami zarobione z ryb, dlatego że tyle było ryb na Bałtyku. Na łodzi 27 mieliśmy 900 kilogramów dorsza jednego dnia z jednego worka. Jak myśmy płynęli…

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Ale muszę już panu przerwać. Przepraszam. Jest to ważne, jest to ciekawe.

Rybak Zenon Dettlaff:

Rybacy myśleli, że łódź podwodna płynie na peryskopowej, tylko dwie kreski, oni z tyłu, ja z przodu.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Poproszę o odpowiedź na piśmie ze strony ministerstwa na pana zarzuty.

Rybak Zenon Dettlaff:

Tyle ryb było w Zatoce Puckiej. Teraz jesteśmy poszkodowani.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Pozwolimy sobie panu przekazać odpowiedzi, które otrzymamy w sprawach, które pan poruszył.

Rybak Zenon Dettlaff:

Wręczam to pismo.

Przewodniczący poseł Kacper Płażyński (PiS):

Proszę dać to pismo. Proszę pana, prosimy też o przekazanie odpowiedzi na to pismo. Pani dyrektor, prosimy o udzielenie odpowiedzi na to pismo do Komisji.

Bardzo dziękuję. Zamykam posiedzenie Komisji.

Rybak Zenon Dettlaff:

To była jednostka trzymetrowa „Brzoza"… Na tej jednostce… No właśnie, to nie śmiej się ze mnie, dlatego że ja tu mówię argumenty przekonywujące, ale niestety w tej kwestii nic się nie dzieje, nic. Niszczą dziedzictwo kulturowe. Jesteśmy kopani, dlatego że jesteśmy leżący, my jesteśmy biedni. Prezes nas olał. Niech pani posłucha. Dobrze, kochana. Mam zastrzeżenia do zalewu? Mam zastrzeżenia do zalewu. O, jest pani zalewowa. Niech pani powie, jak pani załatwiła. Jak był przekop, to pani załatwiła rybakom na specjalne zezwolenia dorsza, kiedy na zalewie nie ma dorsza. Dlaczego jednostki Zalewu Wiślanego mają dwuśrodowiskowe, specjalne zezwolenia? Dlaczego ja nie mogę łowić u was, a wy możecie łowić u mnie?